Nr 17. Kraków, dnia 23 Kwietnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Lud polski — żołnierzom.

Setki tysięcy naszych dzielnych żołnierzy poszło w bój z odwiecznym wrogiem naszego narodu. Niema chaty na wsi, z którejby nie poszedł ojciec, mąż, czy syn. Są chaty, z których poszli i ojciec i syn, są, z których poszło po kilku. Los żołnierzy wszystkim jest więc drogi, bo ci żołnierze to nietylko obrońcy naszego kraju i naszego spokoju, to synowie, ojcowie, mężowie, bracia nasi, a więc nasi najdrożsi.

Poszli — półtora już roku przeszło walczą. Ilu ich poległo śmiercią bohaterską, ilu było rannych... o tem się dowiadujemy powoli, dowiemy dopiero po wojnie. Ale wszyscy wiemy, że wojna jest wojną, że dola żołnierza jest ciężką. Wszyscy wiemy, że na wojnie śmierć jest żołnierza stałą towarzyszką, że tam, na polach bitw, żołnierze nasi krew swoją leją gorącą, że tej krwi w ciągu dwudziestu miesięcy polało się już dużo...

Tam, na polu walki, gdzie straszliwe wymysły ludzkiej kultury niszczą codziennie setki ludzkich istnień, żołnierz zostaje sam. Tam nie dotrze do niego nikt blizki, nawet wtedy, gdy ten żołnierz padnie, gdy ocieka krwią, gdy go zabójczy szrapnel lub granat zrani, gdy śmierć mu już do oczu zagląda, choć jeszcze życia w nim dosyć. Tam dociera doń jednak **lekarz** — dociera **wysłannik Czerwonego Krzyża**, tego znaku międzynarodowego, pod którym kryje się ideał ludzkości, i ten wysłannik przynosi rannemu pomoc, pociechę i ratunek. Dla żołnierza, jęczącego z bólu, lekarz z oznaką Czerwonego Krzyża jawi się przed oczyma jak dobry anioł, pod którego skrzydłami można powrócić do życia, które już ulatuje. I trzeba wiedzieć, że niejedna matka, niejedna żona już dawno opłakiwałaby zgon swojego syna czy męża, gdyby nie ten wysłannik Czerwonego Krzyża. Bo pomyślcie — padł syn twój, matko, padł twój mąż, żono — ugodził go pocisk śmiertelny, zranił. Krew upływa, a z każdą jej kroplą upływa życie. Gdyby się nie zjawił człowiek z Czerwonym Krzyżem na ramieniu, twój syn, matko, twój mąż, żono, zginąłby wśród boleści okropnych, sam, gdzieś na polu, gdzieś w rowie. Ale oto zjawił się wysłannik z tą opaską na ramieniu i uratował tobie, matko, syna, tobie, żono, męża. Opatrzył go, omdlałego przywrócił do życia, wyniósł z tego piekła bitwy, przewiózł i oddał w ręce ludzi, złączonych ideą niesienia pomocy rannym, a ci go zabrali do szpitala, otoczyli troskliwą opieką i uratowali.

To zawdzięczać należy Stowarzyszeniu pod nazwą Czerwony Krzyż. Ono to zorganizowało szpitale i pomoc sanitarną dla rannych żołnierzy, ono się tymi żołnierzami opiekuje tam, gdzie do nich nikt niema dostępu. Ono czuwa nad żołnierzami na polu bitwy, tuż za polem bitwy i w szpitalach.

Co więcej!

Poszedł żołnierz na wojnę, nie daje o sobie znaku życia. Mijają miesiące, wieści o nim niema. Co robić? Zwraca się matka, siostra czy żona do Redakcyi »Piasta«. A Redakcya co robi? Udaje się do Biura Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i stamtąd otrzymuje wiadomość, że żołnierz ów leży w szpitalu, lub zginął, lub jest w niewoli. Jakkolwiek brzmi wiadomość, to ona jednak jest, a to przynosi ulgę. Stowarzyszenie »Czerwony Krzyż« prowadzi spisy żołnierzy i wie, co się z każdym stało, bo otrzymuje zawiadomienia wprost z pola bitwy.

Jakąż wdzięczność musimy czuć wszyscy dla tego Stowarzyszenia, dla Czerwonego Krzyża! Żołnierze, którzy wrócą z wojny, opowiedzą wam o tem, jakie usługi Czerwony Krzyż oddawał im w polu i szpitalach. Wy sami wiecie, jakie usługi oddaje wam, mogąc was informować o losie żołnierzy.

Ten to Czerwony Krzyż urządza obecnie w dniach od 30 kwietnia do 7 maja tydzień Czerwonego Krzyża. W tym tygodniu zbierane będą składki, mające zasilić fundusze tego szlachetnego Stowarzyszenia. Bo, rzecz prosta, działalność taka ogromnie dużo kosztuje, wojna się przeciąga, koszta rosną, a fundusze maleją, gdy działalność się wzmaga. Niepodobna zaś dopuścić do tego, by ta działalność zmalała, bo na tem ucierpieliby nasi najdrożsi, nasi żołnierze, a i my sami. Dlatego w tym tygodniu Czerwonego Krzyża, to jest w dniach od 30 kwietnia do 7 maja powinien każdy włościanin i każda włościanka złożyć bodaj grosz na cele Czerwonego Krzyża. Nastręcza się tu przepiękne pole do działania dla naszych kobiet polskich. Kto, jak nie one, powinien się zająć, by ten tydzień przyniósł Czerwonemu Krzyżowi jak największy dochód! Przecież te pieniądze, zebrane w tych dniach, pójdą na ulżenie cierpień ich synów, mężów i braci, a w części pójdą na ulżenie doli sierót po poległych żołnierzach!

Drodzy Bracia i Siostry!

W tym tygodniu Czerwonego Krzyża, gdy wszystkie ludy i sfery monarchii składkami zadokumentowują swoją miłość dla żołnierzy a wdzięczność dla Czerwonego Krzyża, lud polski — który tylu synów swoich wysłał w bój, nie może pozostać w tyle za innymi ludami. Choć zniszczeni wojną, choć sami nędzarze, musimy stanąć do apelu, musimy złożyć ofiarny, nieraz wdowi grosz na Czerwony Krzyż.

Aby jednak składki te nie znikły w masie składek wszystkich stanów, trzeba, aby lud polski złożył je gremialnie, aby te wszystkie pieniądze, jakie lud polski złoży na ten cel, wpłynęły do Czerwonego krzyża, jako jeden wielki dar polskiego ludu, dar pod nazwą: „Polski lud — żołnierzom".

Różne miasta tworzyły na rzecz Czerwonego krzyża różnych »rycerzy we zbroi«, kolumny, posągi i t. d. Lud polski niechaj w tym tygodniu od 30. kwietnia do 7. maja b. r. stworzy takiego rycerza we zbroi, ale w postaci daru, który będzie nosił nazwę: „Lud polski — żołnierzom". Będzie to nietylko znak wdzięczności dla Czerwonego Krzyża, znak miłości dla naszych żołnierzy, ale i znak stanowiska naszego ludu wobec armii, wobec państwa i cesarza — stanowiska, tak dziś jeszcze, niestety, zapoznawanego tam, gdzie ono powinno być jasne.

Dlatego wzywamy Was, Bracia i Siostry, zajmijcie się ze serca zbieraniem składek na Czerwony krzyż w dniach od 30. kwietnia do 7. maja b. r. — Niech w każdej gminie zajmą się tem dwie lub trzy osoby, niech zbiorą składki, spiszą je i prześlą pieniądze wraz z wykazem składek do Redakcyi „Piasta". Pieniądze trzeba wysłać najpóźniej 7 maja, gdyż dar ten ludu polskiego będzie wręczony Czerwonemu Krzyżowi przez posłów ludowych najpóźniej 12 maja. Wykaz składek na ten dar zamieścimy w jednym, specyalnie na ten cel wydanym numerze „Piasta".

Bracia i Siostry! Postarajcie się, by ten dar »Lud polski — żołnierzom«, odpowiedział godności polskiego ludu!

W święto zmartwychwstania.

Drugi już raz święcimy wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego wśród pożogi wojennej. Drugi już raz radosnym dźwiękom dzwonów, głoszącym na świat cały wesołe „Alleluja!" wtórzą na ziemi naszej huki armat i trajkotanie maszynowych karabinów, a ze śpiewem uroczystych pieśni łączą się jęki rannych i konających na polach bitw.

Tradycyjnym zwyczajem w święta wielkanocne, tak uroczyście w Polsce obchodzone, składają sobie ludzie nawzajem życzenia. Czegóż my życzyć sobie dziś mamy, Polacy?

Święto zmartwychwstania Chrystusa Pana łączyło się u nas zawsze z nadzieją zmartwychwstania naszej Ojczyzny. Przy dźwięku pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał" w duszy każdego Polaka jawiła się Ojczyzna, przechodząca Golgotę udręki w niewoli i rozdarciu, bo szczerze katolicki lud polski wierzył święcie, że jak Chrystus Pan zatryumfował nad śmiercią i po trzech dniach zmartwychwstał, tak kiedyś zatryumfuje na świecie sprawiedliwość i Ojczyzna nasza, przed wiekiem z górą w grób strącona, zmartwychpowstanie. Święta wielkanocne były więc w naszym narodzie po rozbiorach Polski niejako wcieleniem naszych nadziei, ciągłem przypominaniem i utwierdzaniem wiary w Zmartwychwstanie Ojczyzny. Uczucia czysto religijne stapiały się tu ściśle z uczuciami patryotycznemi.

Przyszła wojna europejska, wojna ludów, oczekiwana przez naszych wieszczów, którzy wierzyli i przepowiadali, że z tej wojny ludów wyjdzie Ojczyzna nasza w dawnej swej świetności. Ta wojna sroży się już od blisko dwóch lat, sroży się głównie na naszej ziemi, którą zmieniła w jedno przeogromne pobojowisko, w jedną wielką dolinę mogił, krzyżów i łez. Ale naród znosi wszystkie ciosy cierpliwie, bo czuje, że iści się jego wiara, że iszczą się przepowiednie wieszczów narodowych, iż z tych ofiar, z tych mąk i cierpień zrodzi się Zmartwychwstanie naszej Ojczyzny. Na polach walk

pierwszy raz po 85 latach, odwieczny nasz wróg został już pogromiony — jakżeż nie ma odżywać nadzieja, którą żyły całe pokolenia.

Więc życzyć nam sobie trzeba, by ta wiara nasza w zmartwychwstanie urzeczywistniła się jak najprędzej. Oby nam Chrystus dozwolił doczekać tej chwili, kiedy rozwali się ostatecznie grobowy kamień naszej Ojczyzny, kiedy dzwony kościelne

z taką radością, jak dzisiaj, w uroczystość Jego Zmartwychwstania, zagrają tryumfalną pieśń zmartwychwstania naszego narodu. Tego życzymy sobie dzisiaj wszyscy nawzajem.

Wam, bohaterzy w szeregach armii austro-węgierskiej, Wam, lwięta polskie, walczące w Legionach, przesyłamy serdeczne życzenia, aby z krwi Waszej i ofiary Waszej zrodziło się to, o co walczycie. Niechaj Was Bóg chowa w zdrowiu i pomyślności, niechaj Was otacza tarczą Swojej opieki, byście wszyscy cali i zdrowi wrócili jak najprędzej, okryci chwałą zwycięzców, chwałą twórców lepszej, jaśniejszej przyszłości narodu.

Wam, którzy z bitew wyszliście kalekami, którzy dziś w szpitalach, zdala od rodzin

ślemy życzenie, aby Wam Bóg osłodził Wasze kalectwo, ulżył cierpieniom i dozwolił się radować owocami Waszego bohaterstwa.

Wam, którzyście w domach pozostali, którzy klęskę wojny odczuliście podczas bitw, Wam, co może dziś bez dachu nad głową święta spędzacie, ślemy życzenia, by Wam Bóg miłościwy użyczył cierpliwości, pozwolił przetrwać i wytrwać, by jak najrychlej dola Wasza zmieniła się na lepszą.

Wam, sieroty i wdowy, płaczące dziś ojców i mężów, życzymy — czegóż Wam życzyć, biedaczki wy nasze!? Oby Was Bóg i społeczeństwo nie wypuściło ze swej opieki. Wyście złożyli na ołtarzu wojny najwięcej — Wam się wdzięczność i opieka wszystkich należy.

Wreszcie tym braciom, których wicher wojny rozniósł po wszystkich krańcach świata, tym, co święta te spędzają smutni o tysiące mil od nas, gdzieś na Syberyi, w Afryce, we Włoszech, tym, którzy popadli w niewolę naszych wrogów, choć głos nasz do nich nie dojdzie, ślemy życzenie, by im Bóg dozwolił wrócić jak najrychlej do domów rodzinnych — bo sercem my zawsze z nimi.

Gdy zanucimy dzisiaj „Alleluja!“ — w sercach naszych te wszystkie ozwą się życzenia i popłyną na kraj, na wszystkie świata strony — gdzie tylko biją polskie serca.

Podziękowanie Warszawy ludowi polskiemu.

Korzystając z obecności w Krakowie jednego z Członków Komitetu miasta Warszawy, p. Zygmunta Chrzanowskiego, Redakcya „Piasta“ wręczyła mu w grudniu 12.400 koron, t. j. kwotę, którą do tego czasu otrzymała ze składek na Warszawę, aby ją odwiózł i oddał Komitetowi. Z powodu trudności pocztowych dopiero w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy z Warszawy krótkie podziękowanie, jakie złożył ludowi polskiemu za jego ofiarność Komitet miasta Warszawy. Podziękowanie to, umieszczone już dawno we wszystkich pismach warszawskich, brzmi:

„Redakcya „Piasta“ nadesłała Komitetowi miasta Warszawy 12.400 koron, zebrane wśród ludu polskiego w Galicyi dla głodnych w Warszawie. 24 października r. ub. „Piast“ wystosował gorącą odezwę do swych czytelników o pomoc dla braci z Warszawy i już w ciągu 3-ch miesięcy popłynęły ofiary ludu polskiego ze wszystkich gmin galicyjskich.

Komitet Obywatelski w imieniu Warszawy składa serdeczną podziękę zacnym Braciom z Galicyi, rozumiejąc całą donioskość tej szlachetnej ofiarności; najlepszym ona dowodem, że jedno jest tylko serce polskie, bijące umiłowaniem sprawy naszej“.

Ogólną sumę składek na Warszawę zamieścimy z ostatecznym wykazem w przyszłym numerze.

List z Królestwa.

Gabułtów, w kwietniu.

Liczne głosy w sprawie zreformowania szkół świadczą o tem, że ogół interesuje się przyszłością naszego kraju; dużo też cennych myśli znalazłem w „Piaście“, który gorąco tę sprawę popiera. Pragnąłbym jednak dorzucić kilka swych uwag.

Przypuszczać nam wypada, że reforma szkolnictwa obejmie po ukończeniu wojny cały nasz kraj i że w życie wejdzie plan reformy szkół, ułożony w czasie wojny w Warszawie. Każdy, w mniejszym czy większym stopniu pedagog, dobrze rozejrzawszy ów plan reformy szkolnictwa, musi uznać go za jedyny, który może doprowadzić nasz naród w stosunkowo krótkim czasie do zamierzonego celu: postawić go na równi z Zachodem.

Nie zaszkodziłoby więc jeszcze raz zaznajomić czytelników „Piasta“ z głównymi punktami planu reformy szkół, ułożonego przez Wydział Oświecenia w Warszawie, a jestem mocno przekonany, że reforma ta znajdzie wśród naszego ogółu gorące poparcie i zainteresowanie się, bo sprawa reformy szkolnictwa, popierana we wszystkich zaborach, skupi i zbliży więcej nasz naród do siebie, tem bardziej, że i dziś jeszcze daje się zauważyć granica między Galicyą, a Królestwem. Niechże więc najżywotniejsza sprawa ludu — szkoła — połączy te obce sobie, a przecież siostrzane dzielnice.

Nie pomoże jednak i najlepsza reforma szkoły, o ile lud sam będzie w dalszym ciągu niechętnie odnosił się do oświaty, jak to często spotyka się u nas w Królestwie.

Należy więc przedewszystkiem uświadamiać ciemne masy, wpajając w nie dobroczynny wpływ oświaty nietylko na życie jednostki, ale i całego narodu. Czyn ten leży w obowiązku każdego ludowca, bo ważność chwili zrozumie każdy, kto miłuje Ojczyznę i obchodzi go „niepewna przyszłość, co chmurami sroży!“

Nie debatujmy więc nad tem, jak zreformować szkołę, wszak plan reformy mamy już gotowy; nie zastanawiajmy się nad tem, kto winien, jeżeli nauka źle idzie w szkole: czy nauczyciel, czy dziecko, czy rodzice, bo nie czas ku temu, ale natomiast weźmy się wspólnie do pracy nad uświadamianiem ciemnych mas, bo szkoła wtedy wyda należyte plony, jeżeli słowa nauczyciela w szkole znajdą poparcie i uznanie w domu.

Kto więc naprawdę chce nazywać się ludowcem, niech z zaparciem się siebie pracuje w imię idei, czem dorzuci jedną cegiełkę do odbudowy zruinowanej Ojczyzny.

Chodzi tylko jeszcze o uregulowanie stosunków wsi do szkoły. Przypuszczam, że nauczyciel ludowy zrozumiał już swe posłannictwo narodowe w dobie obecnej, a równocześnie rozszerzy zakres swej pracy i na lud. Tutaj trzeba poczynić energiczne kroki, by zbliżyć się do ludu i wśród tegoż ludu pracować, bo — „w was — nauczycielach pokładamy całą nadzieję" — powiedział mi jeden ludowiec.

To też z radością muszę zaznaczyć, że zaniedbana poniekąd praca nauczycieli w Królestwie weszła na nowe tory. Chodzi jeszcze tylko o ustalenie programu pracy. W najbliższym czasie będę chciał w tej sprawie głos zabrać. *Benedykt Kubski.*

Listy z Ameryki.

Chicago, 28 lutego 1916.

Szanowna Redakcyo i Drodzy bracia ludowcy!

„Piast"! „Piast", gazeta z kraju! „Extra Piast", gazeta z kraju! — krzyczy na ulicy chłopczyna swym piskliwym głosem do ludności, wychodzącej z kościoła na Młodziankowie. Niejeden staje, słucha, nie wierzy, boć i skądby on się tutaj wziął obecnie. Biegnie za chłopcem ten i ów, ogląda, nim kupi, przekonywuje się, że „prawdziwy Piast z Krakowa" — jakby go kto na sto koni wsadził! Rzuca dajma chłopcu (10 centów), z uciechy nie żąda reszty — wyjmuje scyzoryk i zaraz rozcina i czyta na ulicy. Widać u każdego zadowolenie, a nie u jednego łzę radości, iż ma w ręce to, co tam... hen.., za morzami broni jego kobiety praw, broni, by się jej krzywda nie stała, jest jej opiekunem, a jest zarazem jego pocieszycielem tu — bo gdy był w kraju, był jego oświecicielem.

Otóż od września przychodzi tu do nas ten wielki herold-oświeciciel, ten obrońca i karciciel krzywdy chłopa, ten, który otwarcie pisze i uczy, iż „co Piast zbudował — Piast odrodzi". Ano, niechże tu przychodzi w 100-tysięcznych egzemplarzach. Znajdzie przyjęcie u tej na boku opuszczonej i zapomnianej po części emigracyi, która nie z uciechy opuściła swe progi rodzinne, a która jest godną, aby o niej pamiętano i po macoszemu, jak do dziś, nie traktowano. „Piast", ten luby „Piast", będzie naszym łącznikiem, będzie również naszym przewodnikiem i nie upłynie wiele czasu, jak Administracya będzie miała dość prenumeratorów i będzie musiała więcej przysyłać do mnie, jako zastępcy na Chicago.

Z powodu wojny, a względnie „pani mórz", do której się niektórzy z naszych przywódców tak modlą za pośrednictwem Piotrogradu, „Piast" nie przychodzi w ostatnich czasach regularnie, a może być nawet gorzej — ale my się o to nie trapimy — zadowoleni jesteśmy z tego, co otrzymujemy, choć późno, lecz lepiej, jak nic. Obecnie każdy numer przyszedł — z wyjątkiem Nru 51, który może posłużył za „obstrukcye" w parlamencie rybim — i gotowa jeszcze wojna rybia wybuchnąć, a to by był przeciwnik też czwórporozumienia, do których w pomoc zgłosiliby się nasi „gawroni", co to o wojnie tylko krzyczeć potrafią, coby oni to nie wybili (czytaj: wypili), jakby oni tam byli. Waleczni za piecem, urągają Legionom, ale pies zawsze głośno szczeka na księżyc.

Roboty u nas idą nie źle: ludzie pracują wszyscy, tylko ci nie pracują, co im pracować się nie chce. Pieniądze zbijają i tylko niecierpliwie czekają końca wojny, a całe masy naszych ludowców, którzy tu lata przebywali, już wybierają się ; Marzyć wolno, lecz jak to będzie, to jeszcze wielkie pytanie. My jesteśmy bardzo niespokojnym i nie oryentacyjnym narodem. Niektórym, a nawet i mnie zdaje się, że gdybyśmy się wszyscy opowiedzieli za Legionami, możeby nam było lepiej, a tak — jeden do lasa, drugi do Sasa, a inni jeszcze do Piotrogradu.

Wiele uciechy zrobili nasi czcigodni posłowie tem, iż starają się o nieutrudnianie wyjeżdżania żonom naszych mężów do Ameryki, jednakowoż to jeszcze nie koniec, bo wiele żon z powodu niewydania im paszportu przez niektóre starostwa, jechać do męża i „Hameryki" nie może. A niejedni bardzo tęsknią do siebie. Polecam uwadze czcigodnym posłom Bojce, Witosowi i innym, aby pamiętali o tej sprawie i kuli dalej, aż zadowolnią naszych ludowców, którzy przyrzekają już z góry wdzięczność. A skoro się wojna skończy, to musi tu który do nas przyjechać koniecznie. Teraz już, jak czcigodny nasz poseł z Dąbrowskiego nie będzie chciał przyjechać, to musi wysłać młodszego sąsiada swojego z Wierzchosławic, Witosa. Inaczej my tu, mając „Piasta", wymyślać gotowiśmy korespondencyami.

W przyszłości napiszę więcej, a teraz pozdrawiam wszystkich posłów ludowych, a w szczególności osobiście mi znanego posła Bojkę, jak również wszystkich ludowców — a pamiętajcie o nas!

Wasz *Stanisław Mermel*
963 Milwaukee Ave, Chicago Ill.

Chicago, w lutym 1916.

Szanowna Redakcyo!

Czytałem „Piasta" Nr. 51 i 52 i bardzo się cieszyłem, iż nasi czcigodni posłowie starają się o to, aby nasze kobiety mogły do nas do Ameryki przyjechać. Bo i co my jesteśmy winni, że tam nie możemy przyjechać, a nasze żony tam cierpią teraz nędzę niejedna i ani z początku jej nie można było co posłać, a teraz, gdy który chce sprowadzić tu, aby razem żyć i potem razem powrócić, to znów paszport staje na przeszkodzie, którego dostać nie można. I ja posłałem już kilka miesięcy kartę okrętową dla żony, aby do mnie przyjechała, a tu obecnie żona mi pisze, że była już kilka razy w starostwie i ani słychać, aby pan starosta dał paszport;

Inne kobiety przyjeżdżają i to nawet bez trudności żadnych. Upraszam Szanowną Redakcyę, aby była łaskawa poprosić naszych czcigodnych posłów ludowych, aby naszym kłopotom tu w Ameryce jakoś z tymi paszportami pomogli. Nie jestem ja tu jeden, ale nas w takiem położeniu jest setki — a przecie to nie jest nasza wina, że tak okropna wojna wybuchła i my niejeden, choć wojskowy, stawić się do służby nie może. Ja nie jestem wojskowy. Polecając się pamięci czcigodnym posłom naszym i Szanownej Redakcyi, z moją sprawą paszportową, pozdrawiam wszystkich ludowców i kreślę się z bratniem pozdrowieniem

Stanisław Kasprzycki
2312 Kroll Str., Chicago, Ill.

Sprawy polskie.

Po jasnem i stanowczem poruszeniu sprawy polskiej przez kanclerza Niemiec dzienniki państw czwórporozumienia, które dużo słów poświęcały sprawie przywrócenia niepodległości Belgii, sprawy polskiej prawie nie poruszały. Nie poruszył jej również prezydent ministrów angielskich, kiedy w toaście do posłów francuskich, zebranych w Londynie, odpowiadał na mowę kanclerza Niemiec. Wogóle we Francyi i w Anglii, które stale głoszą, że stają w obronie praw małych narodów, sprawa polska, jako taka, prawie nie istnieje. Uważają ją tam za sprawę wewnętrzną rosyjską, a ponieważ cała nadzieja czwórporozumienia opiera się na Rosyi, nikt sprawy polskiej jasno nie stawia.

Niedawno temu wyszła w Genewie bardzo ciekswa książeczka p. t.: „Uwagi". Najciekawszy rozdział tej książeczki stanowią sprawozdania z książek francuskich i angielskich, które się w sprawie polskiej podczas wojny we Francyi i w Anglii pojawiły. Ze sprawozdań tych wynika, że książek tych pojawiło się dość dużo, że pisali je przeważnie wybitni uczeni, członkowie akademii, że wszyscy prawie dążyli do gruntownego przedstawienia dziejów Polski i przyszłości polskiej. Niestety, tem dziwniejszym wydać się musi fakt, że te wszystkie książki, przez najpoważniejszych angielskich i francuskich uczonych pisane, roją się poprostu od historycznych i rzeczowych błędów. Widać z nich, że po rozbiorach staliśmy się istotnie narodem, o którym dowiadywano się tylko z tendencyjnych, fałszem nadzianych książek naszych wrogów i że naprawdę tak Francuzi, jak Anglicy nas nie znają. Przyszłość Polski widzą wszyscy tylko pod skrzydłami Rosyi. Samo to wystarczy, aby nabrać pojęcia o życzliwości Francuzów i Anglików dla polskiego narodu. We włoskim parlamencie jeden z posłów domagał się, aby na konferencyi pokojowej przywrócono niepodległość Polski, ale równocześnie domagał się niepodległości dla — Ormian.

Akcya Polaków amerykańskich w kierunku ratowania ludności kraju, zniszczonej wojną, przybiera coraz większe rozmiary. Układy w sprawie dowozu amerykańskich środków żywności do Polski, skończyły się pomyślnie, bo Niemcy zagwarantowali Anglii, że z zapasów, nadesłanych przez Amerykę, nie będą korzystać, ani w Polsce nie będą ich rekwirować. Rosya również się na to zgodziła. Miejmy więc nadzieję, że niezadługo Królestwo Polskie, gdzie w najbardziej wojną dotkniętych okolicach już sroży się głód, otrzyma trochę żywności z Ameryki.

Paderewski Onegdaj urządził w Chicago koncert, na którym zarządzono składki na ratowanie Polski, które przyniosły 21 tysięcy dolarów, cały zaś koncert przyniósł przeszło 40 tysięcy dolarów, czyli z górą ćwierć miliona koron. Był to największy sukces Paderewskiego w jednym dniu odniesiony.

Z Koła polskiego.

Komisya polityczna.

W piątek 14 kwietnia 1916 odbyło się posiedzenie komisyi politycznej Koła polskiego, na którem prezes, Dr Biliński, przedstawił wniosek nieobecnego na posiedzeniu, prowizorycznego prezesa N. K. N., Dra Jaworskiego, aby zaniechać zwołania na 29 kwietnia b. r. zgromadzenia posłów parlamentarnych i członków Izby panów, byłych posłów sejmowych i dotychczasowych członków N. K. N., celem wyboru nowego Naczelnego Komitetu Narodowego i nowego prezesa N. K. N. Natomiast wyboru nowych członków N. K. N., w liczbie 36, miałoby dokonać oddzielnie sześć większych stronnictw (trzy konserwatywne i trzy demokratyczne), tych 36 członków zaprosiłby dotychczasowy prezes N. K. N., celem ukonstytuowania się, t. j. wyboru nowego prezesa (Dra Bilińskiego) i komisyi wykonawczej i tych 36 członków kooptowałoby zastępców miast Lwowa i Krakowa, tudzież innych grup.

Przeciw temu wnioskowi podniosła znaczna większość komisyi poważne zarzuty i zaznaczyła, że wybór nowego N. K. N., tudzież nowego prezesa powinien się odbyć w sposób uroczysty, jak 16 sierpnia 1914, przez zgromadzenie wszystkich reprezentantów grup i stronnictw, na którem dotychczasowy Naczelny Komitet Narodowy złożyłby także sprawozdanie z 20-miesięcznej działalności. Po czterogodzinnej dyskusyi uchwalono utrzymać w mocy poprzednią uchwałę i zwołać zgromadzenie do Krakowa, w terminie pierwotnie oznaczonym, t. j. 29 kwietnia r. b., a gdyby zaproszenia nie mogły być naczas rozesłane, najdalej do 3-go maja r. b.

Przytem omawiano szczegółowo ewentualną enuncyacyę, któraby zawierała program obecnej polityki polskiej, oraz podniesiono konieczność przedstawienia polskich postulatów gospodarczych delegatom rządu austryackiego, którzy brać będą udział w konferencyach z rządem niemieckim w sprawach ekonomicznych w Berlinie.

Komisya parlamentarna.

Następnego dnia, t. j. 15 kwietnia 1916, odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej, które trwało zaledwie dwie godziny (od 12 do 2 w południe). I ten krótki czas wypełniła przeważnie dyskusya nad wnioskiem posła Raucha, potawionem na Kole, ażeby wynająć osobny lokal we Wiedniu, gdzieby mogli posłowie porozumiewać się osobiście z prezesem, Drem Bilińskim. Ponieważ w domu przy Wallnesstrasse Nr 1, gdzie są pomieszczone biura prezesa Koła, niema żadnego wolnego lokalu, a posłowie, z wyjątkiem niewielu takich, których osobiste interesy wiążą z Wiedniem, mieszkają w kraju, uchwalono przeważającą większością nie najmować osobnego lokalu dla posłów w Wiedniu dla rozmowy z prezesem.

Dla należytego omówienia ważnych spraw kraj., jak odbudowy kraju i ułożenia programu na rok 1916 brakło już czasu. Prezes wspomniał, że wobec licznych pism, jakie do niego nadchodzą z kraju, okazuje się potrzeba podziału pracy, bo pisma te, przesyłane przezeń do właściwych ministerstw bez osobistego poparcia tam zalegają, a prezes nie interweniuje u resor-

towych ministrów, tylko u prezydenta gabinetu. W tym celu zamierza prezes poruszyć popieranie spraw w ministerstwach wiceprezesom Koła i posłom, przebywającym stale w Wiedniu.

Poseł Długosz był tego zdania, że komisye gospodarcze Koła powinny delegować posłów do interweniowania u rządu, poseł Loewenstein był za delegowaniem członków komisyi parlamentarnej, a wiceprezes Abrahamowicz oświadczył, że prezes dr Biliński w swej pracowitości wszystko ściągnął do siebie, podczas gdy Abrahamowicz będąc prezesem Koła był w ciągłym kontakcie z wiceprezesem. Ostatecznie prezes dr Biliński oświadczył gotowość zapraszania posłów do interwencyi w ministerstwach.

W sprawie wypłaty należytości za świadczenia wojenne podniósł wiceprezes Abrahamowicz, że rząd węgierski stoi na tem stanowisku, że wynagrodzenie szkód wojennych jest rzeczą każdego państwa (Austryi i Węgier) na ich terytoryum. Ponieważ zaś należytości za świadczenia wojenne obciążają wspólny skarb państwa, zatem Węgry starają się ustawę o świadczeniach wojennych tak tłumaczyć, aby świadczenia uważane były za szkody wojenne. Dlatego też nie doszło jeszcze do skutku porozumienie co do ugodowego załatwienia sprawy należytości za świadczenia wojenne w komisyach powiatowych i krajowych.

Termin dalszego ciągu konferencyi z 1 października 1915 z prezydentem ministrów w sprawie programu odbudowy kraju na r. 1916 nie mógł być jeszcze oznaczonym, bo hr. Stürgkh zajęty jest całymi dniami, a często i nocami, rokowaniami w sprawie ugody z Węgrami.

Kierownikiem centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi ma być zamianowany pierwszy wiceprezydent Namiestnictwa, p. Stanisław Grodzicki, kierownikiem oddziału budowniczego emerytowany radca dworu, p. Roman Ingarden, o poruczenie zaś kierownictwa oddziału rolniczego toczą się rokowania z profesorem weterynaryi na uniwersytecie Jagiellońskim, wiceprezesem Towarzystwa rolniczego i wiceprezydentem miasta Krakowa, p. drem Julianem Nowakiem.

Prezes dr Biliński oznajmił na posiedzeniu, że poseł dr Diamand złożył mandat do komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Ważne dla wnoszących podania o pożyczkę wojenną.

Na podstawie ces. rozp. z 24 października 1915, L. 318 i rozporządzenia ministerstwa skarbu z 3 lutego 1916, L. 6388, wszystkie podania o pożyczkę wojenną w Galic. wojennym Zakładzie kredytowym były wolne od stempla. Obecnie w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z 22 lutego 1916, L. 10.822, należy podania intabulacyjne, wnoszone do Sądu, stemplem za 3 K ostemplować. Jestto znaczny wydatek przy masowych podaniach włościańskich. Winni przeto posłowie ludowi i dyrekcya Zakładu wojennego postarać się u ministerstwa skarbu, aby te podania w dalszym ciągu były wolne od stempla. Tymczasowo jednak należy podania ostemplować, aby uniknąć tak zwanej nocyi, t. j. kary w potrójnej wysokości za nieostemplowanie.

Dodaję, że wyciągi hipoteczne, potwierdzenia sądowe i inne są wolne od stempla.

Benedykt Łącki.

W sprawie wypłat dalszych rat pożyczek wojennych.

Pożyczki, zaciągane w Banku wojennym w większej wysokości, zwyczajnie ponad 1000 K, są wypłacane na raty. Pierwszą ratę wypłaca się po zadośćuczynieniu promesy, a więc po zaintabulowaniu i po przedłożeniu Bankowi skryptu dłużnego, wyciągu hipotecznego i arkuszy gruntowych. Następną ratę wypłaca się po wykazaniu zużycia pierwszej raty. W tym celu należy przedłożyć Bankowi oryginalne kwity, faktury, zamówienia, a o ile takowych się nie ma, to należy przedkładać poświadczenia urzędu gminnego, że tyle i tyle inwentarza żywego lub martwego, albo drzewa budowlanego za taką i taką kwotę kupiono. Należy więc z każdej podjętej raty wyliczyć się.

Bank wojenny żąda jeszcze przedłożenia policy asekuracyjnej jednego z krajowych Towarzystw asekuracyjnych (Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, „Wisła", „Dniestr"). Policę asekuracyjną należy przedkładać dopiero przed wypłatą ostatniej raty. Gdyby kwota asekuracyjna, której się żąda w promesie, była za wysoka, to można na niższą kwotę się ubezpieczyć i zawinkulować na rzecz Banku, a w podaniu do Zakładu wojennego podać tę zmianę z przyczynami tejże.

B. Łącki.

Bracia i Siostry, strzeżcie się!

Donoszą nam z Jasła, że w tamtejszym powiecie a zapewne i w innych, pojawili się agenci różnych Towarzystw asekuracyjnych z Niemiec, głównie z Drezna, którzy, korzystając z wojennych czasów, odbierają ubezpieczenia od ognia krajowym Towarzystwom, a nawet domagają się, by nasze kasy przyjmowały winkulacye na pożyczkę wojenną dla ich Towarzystw.

Zwracamy się do Was, Bracia i Siostry, z gorącem wezwaniem, byście się nie dali uwodzić agentom, reprezentującym Bóg wie jakie Towarzystwa, bo po pierwsze możecie być łatwo narażeni na szkody, których Wam nikt nie zwróci, po drugie zaś powinniście pamiętać o tem, że obowiązkiem każdego jest wedle sił i możności popierać krajowe Towarzystwa asekuracyjne, bo obowiązkiem każdego jest dbać o to, by pieniądz nie odpływał z kraju, ale w kraju zostawał. Mamy przecie w kraju dwa Towarzystwa asekuracyjne: Floryankę i naszą ludową „Wisłę". Kto chce zaasekurować dom, a każdy to zrobić powinien, niechże się zwróci wprost do „Wisły" lub do Floryanki, które to Towarzystwa mają prawie we wszystkich miastach agencye, i nie da się naciągać żadnym agentom zagranicznym, którzy niejednokrotnie mogą być tylko wyżygrossami i niczem więcej. Przed zagranicznymi agentami strzeżcie się, Bracia i Siostry!

Świadczenia wojenne.

Powodem zwłoki w sprawdzaniu pretensyj i należytości za świadczenia wojenne przez komisye powiatowe była kwestya ponoszenia kosztów komisyjnych z powodu badania tych pretensyj, gdyż intendantury odmawiały starostwom udzielania na ten cel zaliczek. Sprawę tę poruszał kilkakrotnie na posiedzeniach prezydyum i komisyj Koła polskiego poseł Kędzior. 14 b. m. oznajmił p. Minister dla Galicyi posłowi Kędziorowi, że po długich rokowaniach zgodził się rząd węgierski na pokrywanie tych kosztów ze wspólnego skarbu państwa w myśl wniosku galic. Namiestnictwa. Należy się więc spodziewać, że obecnie komisye powiatowe przystąpią z większą energią do sprawdzania należytości za świadczenia wojenne, zwłaszcza, że gospodarze posiadający formalnie nawet wystawione kwity za konie, zabrane przez treny w r. 1914, dotychczas nie otrzymali należytości.

Ustanowienie kuratorów dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Z powodu wypadków wojennych bardzo wiele Towarzystw zaliczkowych, tak zwanych familijnych żydowskich, po mniejszych miastach zawiesiło czynności, gdyż albo książki zostały poniszczone, albo członkowie zarządu ponciekali, lub nie mają interesu zajmować się dalej temi Towarzystwami. Na wniosek Wydziału krajowego zwróciło tedy Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 23 marca 1916 (jak o tem donosi urzędowa „Gazeta Wiedeńska“) uwaga Sądów, że postanowienia kodeksu cywilnego (§§ 21 i 276) dają podstawę do zaopiekowania się temi Towarzystwami przez ustanowienie kuratorów, którzy w takich wypadkach mają prawo postarać się o zabezpieczenie majątku stowarzyszenia, przyjmować do przechowania gotówkę, papiery, weksle i t. p., wyjednać zarządzenia przeciw dłużnikom stowarzyszenia. Dalej byłoby zadaniem kuratorów starać się o to, aby stowarzyszenia na nowo podjęły czynności, i w tym celu przedłożyć wnioski Ministerstwu spraw wewnętrznych.

Ważne wiadomości.

Przesyłki pocztowe do jeńców wojennych. Zwracamy uwagę wszystkim, którzy wysyłają żołnierzom, znajdującym się w niewoli, pakunki, że do pakunków tych nie wolno dołączać żadnych kartek, listów, ani druków, a więc żadnych gazet lub kawałków gazet, bo w przeciwnym razie paczki te zostaną zatrzymane, albo przez nasze, albo przez nieprzyjacielskie władze.

Urlopy dla pszczelarzy. Związek austryackich pszczelarzy udał się do władz z prośbą, aby także pszczelarzom udzielano urlopów. Władze wojskowe przy poparciu ministerstwa rolnictwa zgodziły się na to żądanie i pszczelarze, tak jak rolnicy i leśnicy, mogą otrzymać urlopy, o które trzeba prosić przy raportach. Wchodzą tu w rachubę urlopy na czas wyzimowania pszczół, na rójkę i miodobranie — wreszcie na zazimowanie pszczół.

Zakaz odbywania wyborów do rad gminnych. Namiestnictwo zakazało przeprowadzania obecnie wyborów do rad gminnych, ponieważ wybory te byłyby z kr[illegible] którzy obecnie służą przy wojsku.

W pakietach do poczt polowych woln[illegible] wysyłać artykuły spożywcze, nie ulegające szybkiemu [illegible] jakoto: kawa (w ziarnkach lub mielona), cukier i wyroby cukrowe, czekolada, herbatniki, cwibak, konserwy wszelkiego rodzaju w zalutowanych puszkach blaszanych, miód w tubkach albo puszkach blaszanych tak zamkniętych, aby zawartość wyciec z nich nie mogła. Poprzednio ogłoszone pozwolenie wysyłki w pakietach prywatnych do tych poczt przedmiotów uzbrojenia i wyekwipowania wojskowego, cygar, papierosów, tytoniu, fajek, cygarniczek i zapalniczek krzesiwkowych bez benzyny trwa nadal.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Zaciekła bitwa w powietrzu.

Na terenie wojennym we Francyi i Belgii toczą się bardzo często zacięte bitwy w powietrzu. Jednę z takich bitw, stoczonych dnia 2 b. m. opisuje naoczny świadek w sposób następujący:

„Około godziny 5-ej po południu ukazało się na słonecznem niebie wiosennem 11 francuskich samolotów, lecących obok siebie. Dwa dalsze leciały za nimi, dwa czy trzy spóźniły się i zjawiły się dopiero później. Widocznie eskadra ta chciała obrzucić bombami dworzec kolejowy, obsadzony przez Niemców. Wnet jednak znaleźli się na posterunku i lotnicy niemieccy i rozpoczęła się bitwa powietrzna ze wszystkiemi swojemi okropnościami. Działa do odpędzania balonów strzelały, w odstępach między ich strzałami słychać było twarde „tak, tak, tak“ karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, rozlegały się wybuchy bomb, rzucanych przez nieprzyjacielskich lotników. Jednem słowem, był to piekielny koncert.

Ludność uciekła szybko do swych schronisk, aby ukryć się przed odłamkami pocisków, przed zabłąkanemi wybuchami i kulami z karabinów maszynowych. Tylko kilku ciekawych, obdarzonych silniejszemi nerwami, pozostało na ulicy. Powoli, powoli, wychodziło jednak coraz więcej ludzi na ulicę. Wtem — ogólny krzyk: francuski samolot został ugodzony zapewne w rezerwoar z benzyną; wybuchł zeń wielki płomień i gęsty dym, z płonącego chaosu wynurza się, szybko spadając ku lasowi sosnowemu, przednia część maszyny z motorem i pasażerami, a tlące skrzydła powoli opadają ku ziemi.

Tymczasem walka szaleje dalej. Tuż nad lotniskiem w Habsheim walczy jeden niemiecki samolot z nieprzyjacielskim dwupłaszczyznowcem. Obydwaj przeciwnicy krążą naokoło siebie, goniąc jeden drugiego, każdy usiłuje uzyskać jakieś korzyści nad drugim, ale w zapale walki wjeżdżają na siebie i obydwaj spadają głowami w dół. Pozostaje w powietrzu jakiś czas jeszcze tylko nierozwikłany kłębek rusztowań, pogiętych prętów i sprzętów.

Jeden z niemieckich lotników, przeleciawszy z niesłychaną odwagą wprost przez środek eskadry, zadał trzeciemu francuskiemu samolotowi cios śmiertelny, rzuciwszy się na niego, jak jastrząb. Samolot zachwiał się, przewrócił się, w powietrzu płonąc, ludzkie ciało zwiesiło się z niego i z szumem spadał w dół. Wtem krzyk przerażenia... człowiek, który jedną nogą tkwił w aparacie, wysunął się, teraz spada przed samolotem i na ulicy Lutterbachskiej rozbija

się z trzaskiem na trotuarze. Oczywiście, nie daje już żadnego znaku życia. Po mundurze poznać, że to francuski kapitan. Szczątki samolotu spadły o 150 metrów dalej, na łąkę. Czwarty francuski samolot spadł, płonąc, nad cmentarzem w Lutterbach. Wszyscy pasażerowie zestrzelonych samolotów zginęli. Było ich ośmiu".

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Minister spraw zagranicznych, baron Burian bawił w ubiegłym tygodniu w Berlinie i odbył szereg konferencyj z kanclerzem Niemiec. Na tych konferencyach omawiano sprawy, zajmujące oby-dwa mocarstwa.

W Wiedniu odbyła się onegdaj konferencya socyalistów austryackich przy udziale 246 uczestników. Poseł Adler nazwał wystąpienie socyalistów polskich z klubu socyalistycznego politycznym błędem. Dyskusya na tej konferencyi była bardzo ciekawa. Domagano się w niej wogóle usunięcia sejmów, a nawet uchwalono rezolucye, domagające się usuwania samorządu krajów, oraz odebrania sejmom prawa zawiadywania szkołą ludową, którą ma prowadzić jedynie państwo. Widać, że w tej wojnie socyaliści najbardziej się zmienili. Dawne ich hasła o wolności i braterstwie ludów wzięły zupełnie w łeb.

Z Rosyi. Rozeszły się pogłoski, że minister spraw zagranicznych Sazonow ustąpi. Następcą jego miałby zostać przywódca katedów, Miliukow. Znaczyłoby to, że kurs polityki zagranicznej Rosyi wcale się nie zmieni. W całej Rosyi zaznacza się coraz dobitniej przesilenie gospodarcze, prowadzące do bankructwa państwa. Z powodu podrożenia wszystkich prawie środków żywności i materyałów, wartość rubla spada coraz bardziej i niezadługo spadnie do połowy.

Z Włoch. Obrady parlamentu włoskiego były w ubiegłym tygodniu dość burzliwe. Socyaliści raz po razu atakowali obecny rząd. Minister spraw zagranicznych, Sonnino, wygłosił onegdaj mowę, w której podniósł, że stosunki Włoch z Grecyą i Rumunią są przyjazne, a omawiając konferencyę czwórporozumienia w Paryżu, stwierdził, że była ona wyrazem współdziałania wszystkich państw czwórporozumienia. — Co tam jednak uradzono, tego właściwie nie powiedział. Zaznaczył tylko, że na odrębny pokój Włoch on się nie zgodzi, dalej, że Włochy zrezygnowały z pewnych przywilejów w Marokku na rzecz Francyi, za co Francya uznała pełne zwierzchnictwo Włoch nad Trypolisem. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych ogromną większością uchwalono, widocznie więc parlament zadowolił się wywodami Sonnina. Izba odroczyła się do 6 czerwca.

Z Rumunii. Stosunki między Rumunią a państwami centralnemi są coraz lepsze. Niedawno podpisana została między Rumunią a Niemcami, a podpisaną będzie niezadługo także między Rumunią a Austro-Węgrami, umowa gospodarcza, na podstawie której państwa te wzajemnie gwarantują sobie ułatwienie przewozu towarów własnych i towarów z innych krajów. Wypadek to bardzo ważny, zwłaszcza gdy się zważy, że Rosya zamknęła swoją granicę od strony Rumunii dla wszelkiego przewozu towarów. Widocznie Rosya nie liczy już na ewentualne przyłączenie się Rumunii do niej. Podobno nawet dla podróżnych granica rumuńska została zupełnie zamknięta.

Z Grecyi. Anglia i Francya zajęły znowu dla swoich wojsk grecką wyspę Kefalonię i zażądały od Grecyi oddania wojskom francusko-angielskim linij kolejowych w północnej Grecyi. Rząd grecki przeciw temu zaprotestował, ale Grecya, zdana zupełnie w dowozie żywności i węgla na łaskę Anglii, będzie zapewne musiała ustąpić.

Z Portugalii. W całym kraju rozszalała się anarchia. Rozruchy mają charakter anarchistyczny. Rząd podał się do dymisyi, której prezydent republiki na razie nie przyjął.

Z Ameryki. Opinię amerykańską zajmuje obecnie bardziej niż wojna europejska wojna z Meksykiem. — W Meksyku szerzy się anarchia, dla której poskromienia Stany Zjednoczone wysłały tam silną armię.

Z Chin. W Chinach szerzy się dalej anarchia. Kilka prowincyi ogłosiło swoją niezawisłość. Zdaje się, że skończy się na tem, iż do Chin wkroczy Japonia i zrobi tam porządek.

Wojna europejska.

Na terenach bitw nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Wpłynęły na to może zmiany pogody, roztopy wiosenne w jednych, śniegi w drugich miejscach. Ale z całego położenia wojennego wysnuć można, że ten względny spokój na terenach walk kryje w sobie pioruny i burze, jakie się mają rozpętać w czasie najbliższym. Wskazuje na to i położenie dyplomatyczne, które skreślili w swoich przemówieniach mężowie stanu. Teraz bowiem, w tych miesiącach wiosennych, ważą się już naprawdę losy wojny i pokoju. Działania dyplomatów łączyć się już zaczynają ściśle z działaniami wojennemi. Dyplomaci coraz częściej i coraz wyraźniej mówią o pokoju, armie zaś czekają na skinienie, aby ostatecznym ciosem przybliżyć nareszcie pokój.

Pokój niedaleki.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy już bliżej pokoju, niż dalej. Z chwilą gdy o pokoju zaczynają mówić mężowie stanu, gdy coraz wyraźniej zaczynają określać warunki pokoju, musi się wojna zbliżać ku końcowi. A teraz o pokoju dość głośno w Europie.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, kanclerz Niemiec określił onegdaj zasadnicze warunki pokoju, na jakich Niemcy gotowi są zawrzeć pokój. Oświadczył, że ziemie, zabrane Rosyi, nigdy już do niej nie wrócą, że Belgia może być dalej niezawisłą, ale musi wejść w taki związek z Niemcami, aby dla nich na zawsze była bezpieczna. Na te warunki pokojowe odpowiedział kanclerz Anglii, Asquith, oświadczając, że Belgii musi być przywrócona samodzielność, że to, co zostało zburzone, musi być odbudowane. O Polsce p. Asquith nie wspomniał ani słowa. Raz dlatego, że Anglii o Polskę wcale nie chodzi, powtóre, że Anglia nie miałaby nic przeciw temu, by Rosya nie była za silną. Ale p. Asquith dodał, że warunkiem pokoju ze strony Anglii jest zniszczenie pruskiego militaryzmu. Nie myśli on o zniszczeniu Niemiec, myśli tylko o Prusach.

Niektóre pisma zagraniczne i nasze upatrują w tych mowach obu kanclerzów znamiona **znacznego zbliżenia** i dlatego twierdzą, że pokój jest już niedaleki. Czy jednak mowy te istotnie zwiastują szybki pokój — tego na pewno powiedzieć nie można. Kanclerz Anglii w rozmowie z papieżem oświadczył, że — **wojna potrwa jeszcze najmniej pięć lat.** Straszne te słowa wypowiedział zapewne na to, aby przerazić przeciwników, bo chyba sam nie wierzy, by wojnę można było jeszcze 5 lat prowadzić, zwłaszcza cudzym kosztem, jak to robi Anglia. Ale jeżeli Anglia dążyłaby istotnie do zniszczenia militarnej potęgi Prus, to wojna mogłaby się ciągnąć i 10 lat jeszcze. Na zniszczenie Prus trzebaby bowiem zniszczyć całe Niemcy, a sama myśl o tem jest głupstwem.

Znamiennem jest, że po wizycie Asquitha u papieża odbyły się w Watykanie różne konferencye z wybitnemi osobistościami i pojawiły się pogłoski, że podobno **Watykan podejmuje ważne kroki w sprawie pokoju.** Dałby Bóg, aby tak było. I kto wie, czy wizyta Asquitha u papieża nie była połączoną właśnie ze sprawą pokoju, bo cały świat żywi przekonanie, że pośrednikiem pokojowym będzie papież.

W Rosyi prąd pokojowy jest bardzo silny. 150 prawicowych posłów do Dumy wręczyło **carowi petycyę, aby wojny nie przeciągał** i zawarł pokój, bo Rosya ma już wojny dosyć. We Francyi socyaliści coraz bardziej prą do pokoju. Dzienniki coraz częściej umieszczają artykuły o pokoju. Naczelny wódz armii bułgarskiej **Szekow oświadczył** onegdaj, **że lato w tym roku przyniesie Europie pokój.** Austryacki gubernator pocztowej Kasy oszczędności, omawiając z dziennikarzami sprawę czwartej pożyczki wojennej, powiedział, **że pokój może przyjść nagle i że jest niedaleki.**

Oceniając to wszystko, musi się dojść do przekonania, że w całej Europie **jest już silny prąd pokojowy** i nadzieja, że pokój **w tym roku** musi nastąpić. Na razie jednak, jak się zdaje, przeciwieństwa między wojującymi są jeszcze za wielkie — **i ostatnie słowo muszą jeszcze wypowiedzieć armie na polach bitw.** Cisza obecna jest przygotowaniem wielkich wypadków. Najdzielniejszy generał rosyjski Ruzski miał też racyę, kiedy mówił, że **obecne miesiące przyniosą w wojnie europejskiej najważniejsze wypadki.** Za dwa, trzy miesiące, gdy się te wypadki rozegrają, będziemy już mniej więcej na pewno wiedzieć, kiedy się wojna skończy.

Zapowiedzi ofenzyw.

Do tych wielkich wypadków wszyscy się przygotowują. Rosyanie rozpoczęli na nowo ataki nad Strypą, zamierzając podobno **podjąć** wielką ofenzywę. Ofenzywą grożą też Włosi. Niemcy mają podobno zamiar zacząć ofenzywę koło miasta Rheims. Anglia i Francya zamierzają ze Salonik podjąć marsz na Konsjantynopol. Co z tego będzie — zobaczymy niezadługo. Że jednak mocarstwa centralne nie będą próżnować, to pewna.

Neutralni.

Państwa neutralne siedzą dalej cicho. Holandya jest zmobilizowana, tak samo Grecya i Rumunia. Szwecya coraz wyraźniej, tak, jak i Rumunia przechyla się na stronę państw centralnych, bo gwałty Anglii zanadto dają się wszystkim we znaki. Wszystkie państwa neutralne zaprotestowały onegdaj energicznie przeciw obostrzeniu przez Anglię blokady Niemiec, bo same na tem cierpią. — Zatarg Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi osłabł. Niemcy zgodziły się oddać sprawę zatopienia okrętu „Sussex“, na którym zginęło kilku Amerykanów, mięszanej komisyi śledczej, dały więc dowód, że wojny nie chcą. A ponieważ i Ameryka wojny nie chce — niebezpieczeństwo nowej wojny minęło.

Ubiegły tydzień walk.

Na terenie wojny z Rosyą i z Włochami nie było w ubiegłym tygodniu ważnych wypadków. Walki działowe i lotnicze, oraz walki straży przednich były wszędzie, poza tem większych operacyj nie było. Tak samo nie było żadnych operacyj w większym stylu na Bałkanie.

Wojna we Francyi skupia się dalej koło Verdun. Trwają tam straszne walki, które już wchodzą w ostatni okres. Według zdania fachowców, Niemcy poczynili tam takie postępy, że **Verdun stoi przed upadkiem.** Głośno też mówi się już we Francyi nawet o tem, że **front francuski koło Verdun zostanie przełożony,** czyli że się Francuzi z Verdun wycofają.

Wojna turecka. Koło Felahie nad Tygrysem **zadali Turcy 7 b. m. straszną klęskę Anglikom,** których 3000 poległo. Pochód Rosyan w Małej Azyi został wstrzymany.

Tym, co zostali w domu.

Otrzymaliśmy następujący list:

„W polu, 10 kwietnia. Kochany „Piaście“! Za Twojem pośrednictwem my, żołnierze-Polacy 1 pułku polnej artyleryi, przesyłamy Redakcyi, posłom ludowym, oraz wszystkim naszym krewnym i rodakom, którzy niewątpliwie są czytelnikami „Piasta“, serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja!“ My tu w polu z radością oczekujemy chwili, kiedy Wy tam w kościołach podniesiecie ku niebu radosną pieśń zmartwychwstania. Bo nam się przypomina męka Chrystusa i jego tryumf nad śmiercią i przed oczyma staje nam los naszego narodu. Więc przesyłając Wam życzenia „Wesołego Alleluja!“ wołamy: Ciesz się Narodzie polski, bo jak Chrystus, który przeszedł zwycięsko wszystkie męki, pokonał śmierć i piekło, zmartwychwstał, tak i Ty, Narodzie, który już wiekowe znosisz cierpienia i krew swoich dzieci obficie składasz na ołtarzu Ojczyzny, doczekasz niezawodnie swojego zmartwychwstania. Chrystus zmartwychwstał, my zmartwychwstaniemy, zmartwychwstanie Polska cała, Alleluja! Imieniem żołnierzy 1. pułku polnej artyleryi.

Marcin Czupryna“.

Tym, co stoją w polu.

Otrzymaliśmy następujący list:

„Żołnierzom 56 pułku piechoty! Za nadesłane nam życzenia wielkanocne za pośrednictwem naszego kochanego „Piasta“ składamy Wam, najdrożsi ojcowie, synowie, zięciowie, teściowie, dziadkowie, bracia i mężowie, którzy w polu piersią swą zasłaniacie kraj przed zaborczym wrogiem, staropolskie „Bóg zapłać“. I my nawzajem życzymy Wam, aby ten Zbawiciel zmartwychwstały darzył Was zdrowiem i dodał Wam sił i cierpliwości do pogromienia wroga. Życzymy Wam, abyście bohaterstwem swojem przyspieszyć mogli koniec wojny, abyście po wojnie zdrowo i szczęśliwie

powrócić mogli do swoich gniazd rodzinnych, o co Najwyższego podczas świąt Wielkanocnych gorąco błagać będziemy. A jeśliby Wam przyszło zginąć w ojczystej potrzebie, niechże nam Bóg pozwoli połączyć się w niebie. Tego Wam imieniem rodzin Waszych życzy *Ludwik Walter* z gminy Izdebnik.

Wszystkim naszym Prenumeratorom i Prenumeratorkom, Czytelnikom i Czytelniczkom, Przyjaciołom i Przyjaciółkom składamy życzenia Wesołych Świąt.

Redakcya „Piasta“.

KRONIKA.

Nowy asenterunek.

W czasie od 22 maja do 29 czerwca b. r. odbędzie się nowy asenterunek. Do poboru stawić się mają wszyscy ci, którzy dotąd nie zostali asenterowani, urodzeni w latach od 1866 do 1897. Asenterowani przy tym przeglądzie powołani będą do służby dopiero po żniwach.

Sprawa namiestnikowska. W ostatnich dniach wyłoniło się kilka kandydatur na stanowisko namiestnika Galicyi po ś. p. generale Colardzie. Wymieniano między innymi Adama hr. Tarnowskiego, posła austro-węgierskiego w Sofii, oraz delegata namiestnictwa w Krakowie p. Federowicza, gdyż sądzono, że namiestnikiem już nie musi być generał, skoro w Tryeście i w Istryi, a więc w krajach, leżących tuż koło linii bojowej, namiestnikami są ludzie cywilni.

Wyłoniły się więc trzy kandydatury, mianowicie generałów Dillera, obecnego gubernatora Lublina, Prószyńskiego i Rozwadowskiego. — Jeden z tych trzech generałów będzie więc prawdopodobnie namiestnikiem.

Arcyksiążę Fryderyk doktorem honorowym. Senat uniwersytetu lwowskiego nadał arcyksięciu Fryderykowi, naczelnemu wodzowi armii austro-węgierskiej, godność honorowego doktora filozofii w dowód wdzięczności za ocalenie uniwersytetu lwowskiego od grożącej mu zagłady. — Na telegram rektora odpowiedział arcyksiążę Fryderyk bardzo łaskawą depeszą, w której podnosi, że jest dumny, iż jako honorowy doktor filozofii uniwersytetu lwowskiego będzie odtąd ściśle związany z piękną stolicą Galicyi i uniwersytetem.

Czwarta pożyczka wojenna w Austryi została już rozpisana. Termin zgłoszeń wyznaczono do dnia 15 maja. Wobec wyśmienitego położenia wojennego Austro-Węgier, pożyczka ta, mająca się przyczynić do ugruntowania zwycięstwa i zagwarantowania pełnego chwały pokoju i cieszyć się będzie niewątpliwie wielkiem powodzeniem.

Komendant Legionów polskich, generał Puchalski, bawił w niedzielę i w poniedziałek w Krakowie, przyjmowany uroczyście przez Naczelny Komitet Narodowy. Z ramienia naszego stronnictwa brali w przyjęciu udział posłowie eksc. Długosz i Średniawski.

Stan zdrowotny Galicyi. W kraju naszym ospa powoli wygasa, szerzy się natomiast tyfus plamisty. Od 26 marca do 1 kwietnia zaszło w 80 gminach, a w 24 powiatach 464 wypadki tej strasznej choroby.

Podwyższenie opłat pocztowych w Austryi. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, rząd zamierza podnieść ceny kartek korespondencyjnych z 5 na 8 halerzy za sztukę, opłatę listów zwyczajnych z 10 na 15 halerzy, telegramów z 6 na 8 hal. za słodo. Prawdopodobnie i nne opłaty pocztowe zostaną podwyższone.

Brak tytoniu daje się w naszym kraju dalej dotkliwie dla palaczy odczuwać. Podobno nie lepiej jest i w innych krajach monarchii. Dziwnem wobec tego wydaje się, dlaczego zarząd tytoniowy austryacki chce właśnie teraz otworzyć dwie fabryki papierosów austryackich w Bawaryi. W Królestwie Polskiem, zajętem przez Austro-Węgry, zaprowadzono 15 marca monopol tytoniowy, to znaczy, że tytoń, tak jak u nas, sprzedaje w trafikach rząd.

Uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, zamknięty prawie od dwóch lat, otwarty zostanie ponownie 1 maja.

Monopol zbożowy ma być zaprowadzony na Węgrzech Całe zboże ma zakupić rząd i tylko rząd będzie je sprzedawał.

Skazanie dostawców wojskowych. W Budapeszcie skazani zostali dwaj żydzi jeden na 4 lata więzienia, drugi na 3 lata więzenia i 2000 K kary za dostarczanie armii butów, które były niezdatne do użycia.

Nieszczęśliwa próba. W jednej z miejscowości w Styryi żołnierze opowiadali w gospodzie o wieszaniu zdrajców. Słuchał tego syn 12-letni gospodarza i zaciekawił się najbardziej tem, jakie wrażenie mają ludzie, ginący na szubienicy. Poszedł więc do stodoły, nałożył sobie stryczek na szyję i uczepił się o belkę. Niestety, nie zdołał się odczepić i umarł.

Niemieccy koloniści z Wołynia w liczbie 21.000, zostali przez Rosyan wyrzuceni i przesiedleni w głąb Syberyi. Położenie ich tam jest, według doniesień pism niemieckich, rozpaczliwe.

Karty cukrowe zostały wprowadzone również w Niemczech. Jest to o tyle ciekawe, że Niemcy wyrabiali dotąd najwięcej cukru na świecie.

Rosyjskie metody. Rosyanie ewakuowali miejscowość Bojany, leżącą na granicy bukowińsko-rosyjskiej, zamieszkałą przez samych Rumunów. Ewakuacyę przeprowadzili w sposób bestyalski, przy użyciu nahajek, przyczem mienie ewakuowanych zostało rozdrapane. — Tak postępują „wyswobodziciele“!

Los jeńców austro-węgierskich, którzy się dostali do niewoli serbskiej, był, jak się obecnie okazuje, straszny. Serbowie ich głodzili i znęcali się nad nimi. Jeńców dziesiątkowały choroby i głód.

Jeńcy austro-węgierscy we Włoszech mają być zatrudnieni przy robotach polnych, głównie przy pracach nad zalesieniem pustych okolic w południowych i środkowych Włoszech.

Z powiatów i gmin.

Pozowice, w Podgórkiem. Chciałem i ja napisać parę słów do naszej kochanej gazetki. Pomimo, że wyszynk wódki jest teraz zakazany wszędzie po wsiach, u nas szynk stoi zawsze otworem i wódki może każdy kupić, ile zechce. To też do naszych Pozowic przychodzą ludzie po wódkę nawet z innych wsi, w których już szynki zostały pozamykane. Z tego potem jeno różne awantury. Ksiądz dziekan krzyczy, na kazaniu piersi sobie zdziera, a to nadarmo, bo jak szynk jest, to na nic wszelkie perswazye. Drożyzna i nam się daje we znaki. Za sól, brudną jak nieszczęście, płacimy po 30 halerzy; za naftę, na którą wyznaczono ceny maksymalne, płacimy po 70 halerzy. Byłoby jeszcze dużo do pisania, jednak na razie kończę, pozdrawiając serdecznie wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Hieronim Fiałkiewicz.

Marki, w Tarnobrzeskiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Temi słowy pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta“. Zewsząd piszą ludzie do „Piasta“, tylko jakoś z naszej wsi jeszcze nie było nic. Nie minęła i naszej wioski moskiewska szarańcza. Wpadli do nas jak burza, porobili sobie okopy i kazali nam się ze wsi wynieść, mówiąc, że u nas będzie bitwa. Myśmy się usunęli, a zaraz zaczęła się we wsi wojna, ale nie ta zwyczajna, ale wojna rosyjskich żołnierzy z... kurkami. Potem się dobrali do uli i podpaliwszy jakieś stare szmaty, chcieli pszczoły wykurzyć. Wiatr był wtedy nie mały, iskry leciały wprost na nasze domy, w których nie było nikogo. Dzięki jednemu obywatelowi, który pozostał we wsi i, zobaczywszy ogień, odrazu pospieszył na ratunek, cała wieś nie padła ofiarą pożaru. Za to temu obywatelowi składamy teraz serdeczne dzięki. Na tem na razie kończę, odkładając dalsze szczegóły na później. *Jan Jaskot.*

Niedomice, w Tarnowskiem. Wieś nasza jest spalona. Patrol rosyjska wkroczyła do nas na początku listopada 1914 r. Brali, rabowali, co się tylko dało. Zabierali Moskale siano, zboże, słomę, bydło, kury. Za furę siana płacili 3 lub 4 ruble, a za krowę, za którąby dzisiaj dostało się 1000 K, płacili najwyżej 25 rubli. Zdarzało się, że i nic nie płacili, a gdy się kto upominał, to dostawał nahajką po plecach. Gdy u nas zabierali siano, a matka moja zaczęła płakać, to ją sołdat chciał przebić bagnetem. Ledwośmy biedaczkę uratowali. Prośby ni groźby u tych rabusiów, a zwłaszcza u kozaków, nic a nic nie skutkowały. Ale wreszcie dał Pan Bóg, że się te pohańce 5 maja stąd usunęły. 3 maja o północy zaczęła się wielka bitwa. Nasi zaatakowali Moskali, zaczęły nad wsią gwizdać kule, od kul zapaliły się domy, i spaliła się prawie cała wieś. Zostało ledwie kilka domów i to uszkodzonych. Choć jednak jesteśmy zniszczeni i sterani, choć nam zboże zgniło w kopach, choć bieda u nas setna, jednak Panu Bogu całem sercem dziękujemy, że nas z tej pożogi cało wywiódł, żeśmy zdrowi i przy życiu zostali. Po odejściu Moskali przywlokło się do naszej wsi żydzisko i założyło szynk. Zaczęło mu to iść dobrze, bo ludzie po tylu i takich przejściach szukali zapomnienia nawet w wódce. Ale zajął się tą sprawą ksiądz katecheta z Jurkowa, nasi chłopi wystosowali do starostwa podanie i podpisali się, że szynku we wsi nie chcą. Za parę dni przyjechało dwóch żołnierzy, zabrali żydowi wódkę i tak się rozpijanie ludzi skończyło. Żyd już obiecywał, że sobie w Niedomicach kupi z 10 morgów gruntu. ale już się musiał tej nadziei wyrzec.

Swói.

Gorzyce, w Tarnobrzeskiem. W naszej wsi dają się powszechnie słyszeć skargi na wójta i na cały zarząd gminny. We wsi jest dużo biedaków, którzy razem z dziećmi poprostu z głodu umierają, a gdy przyjdzie do gminy mąka, to jakoś dla tych właśnie najbiedniejszych nigdy jej nie staje. Był u nas dobry wójt przedtem, nazywał się Adam Grzywacz, to też ludziska z żalem wspominają jego rządy, tak zgoła inne od dzisiejszych. Możeby nasz czcigodny poseł hr. Lasocki zechciał się zająć temi naszemi sprawami.

Jan Wydra.

Olszyny, w Gorlickiem. Przykro jest zawsze pisać o czyjejś głupocie, bo te ciężkie czasy, jakie przeżywamy od półtora roku, powinny były każdego już rozumu nauczyć. Jednakże niepodobna nie pisać o rzeczach przykrych, bo przecie trzeba jakoś przeciwdziałać złemu. W naszych stronach źle się dzieje z kobietami. Rozpanoszyła się u nas moda jakiegoś na wyścigi strojenia się kobiet, a zwłaszcza dziewcząt. Wykupują więc one u żydów materyały stare, które się dawniej płaciło po 40 centów za metr, a dziś się płaci po parę reńskich, i stroją się, jak gdyby się świat miał jutro skończyć i one musiały jeszcze raz przedtem wystąpić w paradzie. Przypływa teraz na wieś dość dużo pieniędzy, ale cóż, kiedy te pieniądze nie zostają w chatach wieśniaczych.

Znaczną winę tego poniosą właśnie te strojące się dzisiaj kobiety, bo gdyby one nie stroiły się, to grosz, wydany na szmatki, pozostałby w domach i mocnoby się kiedyś przydał. A więc, wzywam Was, Siostry, nie bądźcie nierozumne! Co musicie kupić, to kupujcie, jeśli bez czego obejść się możecie, to nie kupujcie, a już żadną miarą nie róbcie zbytków! Obowiązek narodowy nakazuje nam dzisiaj oszczędzać! Wasz

Wojciech Karaś.

Sułów, w Wielickiem. Niedawno temu pisał mi brat ciężko chory, żebym do niego, do szpitala w Nowym Sączu, przyjechał. Wybrałem się zaraz do Wieliczki do c. k. Starostwa, aby się tam postarać o legitymacyę. Na korytarzu pytam się jakiegoś pana, gdzie wydają legitymacye. Odpowiedział mi grzecznie i pokazał mi odnośne biuro: Stał przed niem tłum ludzi, jak przed konfesyonałem. — Wszedłem do kancelaryi. Było tam dwóch panów, którzy wydawali legitymacye. Przy jednym stole stała stara kobiecina prosząc o legitymacyę do Krakowa.

— Możeby nasi posłowie zajęli się temi stosunkami, bo naprawdę czasem są one nie do wytrzymania.

Stanisław Strojny.

Humniska, w Rzeszowskiem. Co tydzień czytam w naszym ukochanym „Piaście“ o wielkich zniszczeniach wojennych w miastach i wsiach. I naszej wioski to nie ominęło. — I u nas także byli Moskale i przez 5 miesięcy swego pobytu bardzo nas zniszczyli. Obrabowali nas ze wszystkiego, cośmy mieli. Zabrali bydło, konie, zboże i „wsio“, co tylko gdzie „wysmatrali“. Jednego gospodarza, Franciszka Kępeckiego, to tak zniszczyli, że, on, niedawno jeszcze zamożny gospodarz, stał się naraz biedakiem. — Dom mu zniszczyli żonę zraniła mu kula, tak, że biedaczka umarła, gospodarstwo całe poszło w rozsypkę, a on na poniewierkę. I nietylko on, bo więcej gospodarzy zostało zniszczonych, aczkolwiek bitwa nie trwała u nas długo, bo Moskale uciekali od

nas w maju, aż się za nimi kurzyło. Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Jędrzej Pleśniar.

Binarowa, w Gorlickiem. Wielką bolączką dla chłopów stał się teraz dotkliwie odczuwać się dający brak tytoniu. Nie będziemy się spierali o to, czy palenie jest szkodliwem, czy nie, bo nie o to chodzi. Wiadomo, że jak ktoś jest przyzwyczajony do palenia, to bez tytoniu jest poprostu nie do roboty. Trudno, ale tak jest. Chłop przy robocie w polu, gdzie się musi narobić jak wół, potrzebuje palenia, bo tak się do niego podczas roboty przyzwyczaił, że się obejść nie może. A tu tytoniu na wsiach niema. I niejeden zamiast pracować na roli, idzie parę, a nawet parenaście kilometrów do miasta, by sobie kupić tytoniu. Tam przed składem musi znowu sterczeć po parę godzin, zanim się nareszcie tego tytoniu doczeka. Dlaczego główne trafiki w miarę możności nie wydają tytoniu na wsie małym trafikantom? Ci przecie znają doskonale swoich stałych odbiorców i mogą tytoń najsprawiedliwiej między ludzi podzielić. Możeby tą sprawą zechcieli się zająć nasi czcigodni posłowie.

Jan Michalec.

Dąbrowa, w Chrzanowskiem. Nie dość, że wojna kraj nasz zniszczyła, do klęsk wojennych przybywają nowe. W naszej wsi wybuchł dnia 29. marca b. r. po południu, z niewiadomej przyczyny, pożar. Spaliły się cztery domy, trzy stodoły, trzy stajnie i szopy. Biedni ludzie zostali bez dachu, a tu bieda i tak była u nich ogromna. Między poszkodowanymi są dwie wdowy; jedna z nich ma trzech synów na wojnie i w domu była sama. Jak bieda, to bieda.

Józef Dubiel.

Grudna Kępska, w Gorlickiem. I w naszej wsi mieliśmy Moskali. Przyszli do nas na św. Szczepana 1914 roku, a wypędzeni zostali 4 maja 1915 r. Gospodarkę, prowadzoną po swojemu, rozpoczęli u nas na nowy rok. Smotrali oczywiście wszędzie, gdzie się dało. Ludzie chowali bydło, gdzie mogli. Trochę im się udawało pochować, ale nie wszystko. Zato słomy i siana to nam Moskale zabrali tyle, ile mogli. Byłoby więcej do pisania, ale ponieważ te rzeczy zdarzały się wszędzie, tedy kończę, pozdrawiając serdecznie Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników.

Antoni Gajecki.

Biecz, w Gorlickiem. Daje nam się tutaj ogromnie we znaki drożyzna. Podrożało wszystko, tak, że za każdą rzecz musi się płacić potrójnie. Ci, co sprzedają, nie obawiają się żadnych kar, ale gdy kobieta przyniesie co na sprzedaż, to zaraz się zjawiają koło niej policyanci i aresztują, jeśli zażąda halerza więcej ponad taryfę maksymalną, której ta kobieta często nie zna. Byłoby pożądanem, aby rząd wprowadził ceny maksymalne na wszystkie towary.

Do was, Bracia Czytelnicy, zwracam się z prośbą, abyście rozszerzali „Piasta“, bo „Piast“ to jest najlepsze pismo ludowe. Wasz *Jan Strzeszyński*

Mokrzyska, w Brzeskiem.

Stanisław Zachara.

Krzęcin, w Podgórskiem. Chciałem zwrócić uwagę na jednę wadę na wsi rozpowszechnioną, mianowicie na nieposzanowanie cudzej własności. Można to widzieć prawie w każdej wsi i na każdym kroku, ale już jaskrawy przykład mamy tutaj u siebie. Ludzie z Facimiecha i z Pozowic, idąc do kościoła, chodzą ciągle po mojem polu i taką mi udeptali ścieżkę, że ani uorać, ani ukopać. Teraz wojna, czas taki ciężki, brak koni, niema czem gruntu obrobić, ale ci ludzie. jak przed wojną chodzili po moim gruncie, tak chodzą i teraz. Tosamo zresztą dzieje się nietylko mnie, ale i trzem gospodarzom, a nawet ks. dziekanowi staraszono w ten sposób orkę i koniczynę. Czy lud naprawdę oświecony może w ten sposób krzywdzić bliźniego? Razby się przecie należało nauczyć szanowania cudzej własności i pracy.

Józef Jankowicz.

Głogów, obok Rzeszowa. Jedna z czytelniczek „Piasta“ napisała w Nrze 13, że Głogów mało ucierpiał z powodu inwazyi rosyjskiej; otóż my, obywatele, ubolewamy bardzo nad tą biedną czytelniczką — bo ona musi należeć do tych, którzy „oczy mają a nie widzą“ i podajemy do wiadomości ogółu, iż Głogów został już po pierwszej inwazyi rosyjskiej zniszczony i zrabowany, a podczas drugiej inwazyi spalony. W samym rynku jest spalonych dziewięć (9) domów mieszkalnych; poza miastem spalono doszczętnie stare koszary (własność p. Jędrzejowicza), kilka domów mieszkalnych i kilka stodół, a przytem zabito (5) pięć osób cywilnych. Burmistrz miasta Głogowa z kilku zacniejszymi obywatelami, którzy wyemigrowali, zostali doszczętnie zrabowani — jeden dom burmistrza spalony — a pozostałym mieszkańcom zrabowano zboże, paszę, drób, bydło, wogóle, co się tylko pod rękę nawinęło. Wracający z emigracyi zostali drzwi połupane, okna potłuczone, płoty popalone, a co pozostało w domach, wszystko zrabowane i poniszczone.

Życie u nas zupełnie zamarło —

i tęsknota za najdroższymi, którzy opuścili rodziny i poszli na pole walki z wrogiem; z powodu braku budynku szkolnego dzieci szkolne uczęszczają na naukę do ciemnych i wilgotnych nor, gdzie są narażone na różne choroby, z wilgoci powstające. Kościół opuszczony, brudny; dach zupełnie dziurawy, a niema kto zająć się reparacyą. Jednem słowem, bieda i nędza. Przytem drożyzna się wzmaga, a brak mąki i cukru daje się dotkliwie odczuwać. Cen maksymalnych na drzewo niema, to też zdzierają okropnie, bo sąg drzewa miękiego kosztuje z przywozem do 80 koron.

Mieczysław Kałkowski.

Jawornik Polski, w Rzeszowskiem. W Nrze 7 „Piasta“ umieściła jakaś „Polka“ korespondencyę z Jawornika Polskiego, w której to mieszkańcom tego miasteczka zarzuca, że nie czytają książek, nie prenumerują gazet, nie składają datków i ofiar na cele narodowe i t. p. Ponieważ stosunki jawornickie znam doskonale, przeto proszę o umieszczenie mych wyjaśnień, by mieszkańcy innych gmin nie myśleli sobie, że Jawornik rzeczywiście jest takim. Jest to wprawdzie mała mieścina, licząca zaledwie 1300 dusz, jednak życie narodowe w niem nie śpi, a czytanie gazet również nie pozostawia nic do życzenia. Dowodem tego, że przed wojną odbywały się tu wspaniałe obchody narodowe, a obecnie zebrano dość nawet pokaźne sumy czy to na cele narodowe, czy też na cele opieki wojennej. Co do czytania gazet, to sam „Piast“ rozchodzi się tygodniowo przeszło w 100 egzemplarzach, prócz innych gazet codziennych i tygodników. Słyszałem nawet zdanie pewnej kobiety tutejszej, wieśniaczki, która mówiła: „Jak nie przeczytam gazety, to spać nie mogę“. Zdanie to jest najlepszym dowodem, jak ludzie tu-

tejsi do gazet się garną. Co zaś do czytania książek, to odsyłam „Polkę" do przeglądnięcia wykazów czytelni T. O. L., a tam przekona się, kto i jaką ilość książek przeczytał. Co zaś do składek na cele narodowe, to było ich u nas dość, na „Czerwony krzyż", na gwiazdkę dla Legionistów, na gwiazdkę dla żołnierzy w polu, na podarunki dla jeńców w Rosyi, na głodną Warszawę i t. p., a ile zebrano, dowiedzieć się można w urzędzie gminnym, który składki te odsyłał do odnośnych komitetów w Rzeszowie. Na głodną Warszawę zebrano nawet dość pokaźną sumę — niemniej też na „Czerwony krzyż". Zamiast więc bawić się w niepotrzebną a złośliwą pisaninę, poradzę tej „Polce" by założyła w Jaworniku „Koło kobiet", któreby mogło dużo a dużo tu zdziałać, a jest w Jaworniku dość chętnych do pracy, prawdziwych Polek, a wtenczas „Polkę" byśmy pochwalili, że działa nie na szkodę, lecz korzyść nietylko tutejszych mieszkańców, lecz całego społeczeństwa i może kiedy „Polka" bodaj w sercu odczułaby zapłatę za swą pracę, której i Ojczyzna by nie zapomniała. Czekamy więc tej pracy — w imię dobra Ojczyzny!!

Fr. Krzanowski.

Święto sadzenia drzewek w Trzęsówce i Siedlance w powiecie kolbuszowskim.

Szczęśliwą myśl podniósł kierownik szkoły z Siedlanki, p. Jan Bielak, kiedy wśród ciężkich warunków zajął się akcyą sadzenia drzewek. Szczęśliwą myślą kierowała szczęśliwa ręka, która przezwyciężyła wszelkie trudności i doprowadziła do pięknego rezultatu. Owocem tej niezmordowanej pracy był dzień 5-go kwietnia b. r. „święto sadzenia drzew owocowych". Inicyator sadzenia drzewek działał szeroko, lecz święto obchodziła tylko parafia trzęsowska.

Za zezwoleniem c. k. Rady szkolnej okręgowej młodzież szkolna parafii trzęsowskiej została zwolniona od nauki codziennej. Rano 5. kwietnia kościółek w Trzęsówce zapełnił się młodzieżą i ludnością, która mimo prac polnych licznie zebrała się w kościele. — Nabożeństwo uroczyste odprawił miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Czerski. Podczas mszy świętej młodzież śpiewała uroczyste patryotyczne pieśni — a rzewna prośba: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" leciała ku niebiosom. Po mszy świętej przemówił w gorących słowach do ludu i młodzieży czcigodny ks. proboszcz, a przedstawiając cel sadzenia drzewek, zachęcał ludność i dziatwę, aby ciągle dbała o rozwój sadownictwa, aby szanowała te drzewka, sadzone w tak ciężkich chwilach i na pamiątkę tych, którzy tak długo, tak bohatersko odpierają wroga.

Po gorącej przemowie z pieśnią „Serdeczna Matko" udano się na cmentarz kościelny, gdzie nastąpiło poświęcenie drzewek. — Młodzież i ludność obstąpili drzewka półkolem i znów zaśpiewano patryotyczne pieśni, których słowa leciały daleko w okolicę. Po rozdaniu poświęconych drzewek udano się do Siedlanki, gdzie odbyła się podobna uroczystość.

W sali siedlańskiej szkoły zebrała się młodzież szkolna, zebrali się poważni gospodarze i gospodynie, przyszło nauczycielstwo z okolicy, jak p. Kisielewski, kierownik szkoły w Trzęsówce, p. Gruszkowa, nauczycielka z Kossów, panna Krawcówna, nauczycielka z Jagodnika i p. Marchewkówna, nauczycielka z rzęsówki. Przed poświęceniem drzewek młodzież szkoły siedlańskiej zaśpiewała patryotyczne pieśni, a proboszcz Trzęsowski przemówił do zebranych tak serdecznie, że z trudem można było powstrzymać łzy, cisnące się do oczu. Po przemowie i odśpiewaniu pieśni odbyło się poświęcenie drzewek, po którem p. kierownik szkoły z Trzęsówki urządził popularne pouczenie o sadzeniu, pielęgnowaniu i korzyściach drzew owocowych.

Echo uroczystości sadzenia drzewek rozeszło się szeroko w okolicy; dzisiaj wielu żałuje, że byli ospali i drzewek nie posadzili, lecz jest nadzieja, że ten początek pobudzi i inne wioski, i że w jesieni nietylko wiosek parę, ale cały powiat drzewka owocowe sadzić będzie, aby przez to pokazać walczącym, że uznaje ich męstwo i że pamięć ich czynów w ten sposób czci i potomności przekazuje.

Kierownik szkoły w Siedlance może być dumny ze swego czynu, może być pewny, że trud jego oceniła już ludność, a ocenią i ci, którzy po skończonej wojnie wrócą do swych rodzin.

Niech więc sadzenie drzewek znajdzie jak najwięcej naśladowców, niech za śladem p. Bielaka pójdą inni koledzy zawodowi, niech wszyscy dołożą po cegiełce, a kraj nasz, mimo wojny, wyjdzie z dorobkiem, wyjdzie z zawiązkiem sadów, które długie lata głosić będą te krwawe boje i tych, którzy w nich udział brali.

A. K. F. G.

Dla nauki i rozrywki.

M. GAWALEWICZ.

Wyprawa Lucypera na Golgotę.

Zesłał Bóg Ojciec sen na Najświętszą Pannę, okrutny sen, proroczy sen, w którym ukazał Jej wszystkie męczarnie jedynego Syna od omdlenia w Ogrojcu do przybicia na krzyżu.

Widziała, jak Go pojmali zdradzonego przez Judasza i skrępowanego sznurami wlekli przed sędziów, jak Go cierniową koroną wieńczyli, jak Go do słupa kamiennego wiązali i znęcali się nad Nim okrutnie, jak szydzili z Niego i wyrok śmierci Nań wydali. I widziała Matka boleściwa najsroższe dla siebie katusze, kiedy przybity do krzyża konał Jej Syn jedyny i kiedy Mu włócznią bok otworzono, a z rany krew z wodą wypłynęła na znak śmierci cielesnej. A potem widziała jeszcze, jak z krzyża martwe i umęczone ciało zdejmowano i dotykała je własnemi rękoma i na łonie swem piastowała je znowu, jak ongi, gdy Jezus Jej dzieciną był malutką, gdy nie miał rąk i nóg gwoździami przebitych, cierniami uwieńczonej skroni, a w boku rany głębokiej.

I wtedy usłyszała nad sobą głos słodki i czuły:

— Matko, czy śpisz?...

Sen pierzchnął, a na jawie stał przy Niej Syn Jej żywy we własnej Swej osobie i pytał: o czem marzyła?

— O męczeństwie Twojem i śmierci Twojej, Jezu mój, — odrzekła.

— Wszak o tem, Matko, prorocy przepowiadali i w piśmie o tem stało oddawna, a teraz się wypełni to wszystko na świadectwo Bogu i prawdzie, moja umiłowana Matko!...

I wypełniło się wszystko, jako przepowiedzianem było; niewinna krew Baranka Bożego zmyła grzechy świata.

Na Golgocie pod krzyżem stała Matka siedmiobolesna, stała i ręce łamała, i spoglądała w górę, nad ziemię, jak Syn Jej był wywyższony i nie widziała nic,

tylko Jego głowę zwieszoną w koronie cierniowej i oczy bielmem śmierci zachodzące, i usta posiniałe a drżące błagalnym szeptem ofiary i męczennika za katów swoich:

— Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!...

Nie widziała tylko, że kiedy konał na krzyżu Pan Jezus przybity, to z piekła wyrwało się całe wojsko szatanów: krążyło, jak skłębiona chmura nad krzyżem, aby Boską duszę przemocą porwać z rozkazu Lucypera i powlec do niego, niby brankę w niewolę wziętą.

Oblegały dyabły krzyż i czatowały na ostatnie tchnienie Chrystusa, ale zuchwałość ich moc Boska ukarała ślepotą; jak nietoperze oślepione na słońcu, tak wysłannicy piekła z rozpaczą i wściekłością miotali się w powietrzu, tracąc wzrok i nie mogąc zobaczyć duszy Pana Jezusa....

Oślepieni, rozbijali się o ramiona krzyża i spadali, jak ćmy od płomienia osmolone w otchłań piekielną, wyjąc i tarzając się u stóp Lucypera:

— Nie widzimy Go!... nie widzimy nic!... ślepotą nas poraził!

Więc sam Lucyper, gniewny, wściekły, straszny, rozwinął skrzydła, pazury zakrzywił, poleciał na Golgotę, wzniósł się nad krzyż Chrystusowy i ośmielił się na samym jego szczycie uczepić, jak jastrząb, czyhający na gołębia.

Trząsł się z wściekłości i nienawiści piekielnej, kłami zgrzytał i dyszał żądzą pochwycenia duszy Zbawiciela Pana, usadowiony tuż nad Jego świętą i nietykalną głową. Pan Jezus podniósł oczy po raz ostatni, westchnął i do Boga Ojca zawołał:

— Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego!...

A Lucyper, spotkawszy gasnące spojrzenie Pana Jezusa, oślepł tej chwili tak samo od wzroku Jego, jak poprzednio najśmielsze jego posły oślepły; omroczyła go noc ciemna, jakiej nawet piekło w najgłębszych swych czeluściach nie kryło, strach go zdjął wielki, sromotny, przygnębiający; puścił krzyż i po omacku schwyciwszy tylko łotra po lewicy Chrystusowej i wisielca Judasza po drodze, runął w otchłań piekielną, gryząc własne pięści z bezsilnej złości i wstydu.

Matka Boska stała pod krzyżem, z najukochańszym uczniem Syna Swego, Janem i z Maryą Magdaleną i płakała.... Wtedy, jak obłok, zerwało się stado jaskółek i zaczęło trzepotać w powietrzu skrzydełkami i żałośnie świegotać, niby płaczki łkające na pogrzebie:

— Umarł, umarł, umarł!...

A z drugiej strony, jak szary tuman wzbiła się gromada krzykliwych wróbli, ćwierkając tamtym na przekór:

— Żyw, żyw, żyw!...

Słysząc to żydzi, wzięli włócznię i przebili bok Chrystusowi Panu i jako Matce Boskiej się wyśniło, wypłynęła z rany krew z wodą. Nad głową ukrzyżowanego Zbawiciela splatał się i rozplatał jaskółczy wianek, niby żałobna wstęga, a wróbliska przestraszone odleciały i odtąd w dzień św. apostołów Szymona i Judy, dyabeł je łapie gromadnie i całemi korcami wsypuje do piekła. Z krwi, co ciekła z ran Chrystusowych, wyrosły białe lilie, a od krwawych łez Matki Boskiej pordzewiały srebrne i złote listki storczyków, co rosły przy drodze, wiodącej na Golgotę; tam zaś, gdzie padły łzy Maryi Magdaleny, wytrysła z ziemi stokroć.

Męczeństwo, boleść i żal po śmierci Pana Jezusa zapisały się na ziemi kwiatami, Bogu na chwałę, ludziom na pamiątkę!...

J. LEMAŃSKI.

Moździerz i mitralieza.

(Z bajek wojennych).

Na polu klęski (jednych, a drugich więc chwały)
Dwa śmiercionośne statki z sobą rozmawiały:
Moździerz i mitralieza*) zwana kulomiotem.
Szczęście było rozmowy tych dwojga przedmiotem.
— Tyś szczęśliwsza — powiada moździerz mitraliezie: —
Ja sprowadzam śmierć, tak, lecz ty — masowe rzezie.
Ja strzelam co pięć minut, a ty bez ustanku...
— Ale ja tobie głosu zazdroszczę, kochanku!
Ty gdy zagrzmisz, to cała zadrży okolica,
Nerwy żołnierzom targasz, trwogą bielisz lica,
A mnie, chociaż wyrzucam tysiące naboi,
Nikt ani uszanuje, ani mnie się boi.
— W zupełności — rzekł moździerz — słuszne twoje zdanie,
Bo kiedy skończysz strzelać, nikt żyw nie zostanie.
Szczęśliwaś, mitraliezo, w czepkuś urodzona!
— Lecz ja nie umiem, jak ty, ciał szarpać na dzwona.
Zadam ranę maleńką — śmierć, i na tem kończę.
Ty zaś, gdy trafisz, strzępy zostawiasz drgające
— Tak, lecz trafiam w jednostkę, niestety, za rzadko,
Muszę się pastwić nad czem? — murkiem, domkiem, chatką
A kiedy zmiata ludzi twoich kul ulewa,
Ja wpadam w śpichlerz, stajnię, czasem — tfy! — do chlewa
— Ale za to obracasz to wszystko w perzynę,
Gdy ja co? ździabnę cegły, parkanu kruszynę.
W okien szybek coś nie coś... To zatem zważywszy,
Powiem, żeś ty, moździerzu, ode mnie szczęśliwszy!
— Ach, nie! — żachnął się moździerz: — daremnie się spierasz
Tyś szczęśliwsza! Jak tobie ja zazdroszczę nieraz,
Bo co? Ja ze sześć razy w swem życiu wystrzelę
I po krzyku; skończone moich dni wesele,
Gdy twoja się nastrzela dziś, i w jutro ufa,
Moja po kilku strzałach jest już na nic lufa,
Oddają mnie na przetop znowu do giserni.
No, czyż można skrzywdzonym być przez los mizerniej?
Tyś ode mnie szczęśliwsza stokroć mitraliezo!
. . . .
O szczęścia nieziszczona nigdy hipotezo!
Nikt się do cię nie zbliża, choć każdy się garnie,
Nawet moździerz, choć wolen zabijać bezkarnie,
Pustoszyć, równać z ziemią całe kraje, niszczyć;
Nawet jego się szczęściu trudno jest tu ziścić!
Nawet ta mitralieza, co kładzie pokotem
Ludzi, jak zboża pokos, ma szczęście z kłopotem.
Moździerzowi, że krótki mu być, tem dokuczy;
Mitralieza znów płacze, że jak on nie huczy.
Nikt a nikt z losem nie jest zgodzony zupełnie.
Każdy ma cząstkę szczęścia, gdy chciałby mieć pełnię.
Nawet ja, bajki autor, a zmartwię się, jeśli
Wypadkiem nieszczęśliwym cenzor mi ją skreśli.
Nawet cenzor, choć słane ma różami łoże,
Niewesół, kiedy czasem utwór puścić może.
Pewnikiem jest, gdy wmyślić się w rzecz, teorema,
Że zupełnego szczęścia tu, w życiu tem, niema.

---

*) Karabin maszynowy.

Świąteczna pogadanka o ciekawych rzeczach.

Co to jest milion i co to jest miliard. — Aż się w głowie mąci. — Najmniejsze żyjątka na świecie. — Jak sobie wyobrazić wielkość ziemi. — Wielkość słońc. — Odległość nie do pojęcia. — Nieskończoność i wieczność.

Człowiek ma bujną wyobraźnię, a jednak jest cały szereg rzeczy, których nie potrafi nawet wyobraźnią objąć. Nikt na przykład nie potrafi sobie wyobrazić kuli tak wielkiej, jak nasza ziemia, taksamo, jak nikt nie potrafi sobie wyobrazić drobiny, z których się składa np. gaz. Przyjrzyjmy się przykładom. Będzie to w sam raz na czas świąteczny pogawędka, ciekawa, bo i dowie się z niej każdy dużo i rozerwie umysł.

Przed kilkoma dziesiątkami lat największą liczbą, przytaczaną w życiu codziennem, był milion. Dziś oswoiliśmy się już z miliardem, bo budżety państw, a nawet majątki poszczególnych bogaczy, liczą się już na miliardy. A przecie milion (1,000.000), to już liczba ogromnie poważna. Aby przeliczyć milion jednokoronówek, licząc dzień i noc po 100 koron na minutę, a więc bardzo szybko, trzebaby liczyć 7 całych dni i nocy. Średnica korony wynosi przeszło 25 milimetrów; gdybyśmy więc ułożyli milion koron na płask obok siebie, to zrobiłby się pas, długi na 25 milionów milimetrów, czyli na 25 kilometrów. Grubość korony wynosi przeszło 1 milimetr. Gdybyśmy więc ułożyli koronówki jedną na drugiej, to milion koron utworzyłby słup, wysoki na milion milimetrów, czyli na 1 kilometr. Jedna korona waży 5 gramów; milion koron waży więc 5.000 kilogramów, czyli 50 metrycznych cetnarów. Ale milion koron można zmieścić nawet w kieszeni od bluzki, gdyby się go otrzymało w tysiąckoronowych banknotach. Aby dać pojęcie o milionie, wspomnimy jeszcze, że na milionie arkuszy papieru możnaby wydrukować 40 tysięcy książek, z których każda miałaby 400 stron.

Przejdźmy teraz do miliarda. Miliard to tysiąc milionów. Aby więc przeliczyć miliard koron po jednej koronie, trzebaby na to 7.000 dni, czyli 19 lat. Miliard koron, ułożonych obok siebie w szereg, zająłby długość 25 tysięcy kilometrów. Na przebycie tej przestrzeni potrzebowałby pociąg pospieszny 312 dni jazdy bez przerwy. Miliard koron, ułożonych na sobie, utworzyłby słup, wysoki na 1000 kilometrów, czyli sto razy wyższy od najwyższej góry na świecie.

Bilion to tysiąc miliardów, czyli milion milionów. Aby przeliczyć bilion koron, na to trzebaby 17 tysięcy lat!

Tu już, przy bilionie, wyobraźnia człowiekowi zupełnie nie dopisuje. Już się w głowie mąci, gdy takie cyfry przychodzą. A jednak są nauki, jak np. astronomia, czyli nauka o gwiazdach, które posługują się takiemi, i jeszcze większemi liczbami, bo dochodzą do nich w swoich pomiarach. Te pomiary naukowe są zaś największym tryumfem ludzkiego ducha, bo ogarniają i niesłychane ogromy i wyobrazić się nie dające małości.

Zacznijmy od najmniejszych na świecie żyjątek i innych rzeczy, bardzo małych.

Są żyjątka, tak zwane wymoczki. Istoty to bardzo małe, bo w kropelce wody może ich żyć kilkanaście tysięcy. Długość ich ciał wynosi ledwie czterdziestą część milimetra. A przecie te wymoczki są prawdziwymi olbrzymami w porównaniu z bakteryami, których pewne gatunki (jak np. bakterye cholery) należą do najstraszniejszych wrogów człowieka. Długość np. jednego gatunku bakteryi wynosi jednę tysiączną ośmsetną część milimetra. Na grzbiecie wymoczka mogłoby się takich bakteryj pomieścić wygodnie tysiąc, a w uszku igły miliard. Mniejszych istot od bakteryj dotychczas nie znamy, nasze szkła powiększające są jeszcze za słabe. Ale już i takich małości człowiek sobie wyobrazić nie umie.

Gdy, pomijając bezpośrednio otaczający nas świat, z którego wymiarami jesteśmy oswojeni, zwrócimy się od tych niepojętych małości w przestrzeń świata, usianą ciałami niebieskiemi, spotykamy znowu ogromy, urągające wszelkiej fantazyi.

Ziemia nasza jest kulą o średnicy 1719 mil geograficznych (mila geograficzna = 7·4 kilometrów), o powierzchni 9,261.000 mil kwadratowych, objętości 2.650 milionów mil sześciennych. Jakżeż mamy wyobrazić sobie tę olbrzymią kulę, jeżeli nie starczy nam wyobraźni na jednę milę sześcienną, t. j. skrzynię długą, szeroką i wysoką na milę. Na metr sześcienny idzie około 300 cegieł, więc na kilometr sześcienny 300 miliardów, a na milę sześcienną 121 bilionów i 500 miliardów. Licząc na jedną kamienicę średniej wielkości pół miliona cegieł, możnaby z jednej mili sześciennej cegieł wybudować 243 miliony kamienic. A że ludność całej ziemi oceniają na 1500 milionów, więc na każde sześć głów wypadłaby jedna kamienica. Wynika z tego, że rozebrane domy wszystkich miast na ziemi nie wypełniłyby jednej mili sześciennej. A ziemia ma takich mil sześciennych 2.650 milionów.

Olbrzymia kula ziemska jest jednakże wobec słońca bardzo małem ciałem, bo objętość słońca jest 1 i ćwierć miliona razy większa. Na protuberancyach, owych olbrzymich słupach palących się gazów, które nieustannie ze słońca wybuchają, mogłaby ziemia bujać podobnie, jak szklana kulka na promieniu wodotrysku. Gdyby w środku próżnej kuli objętości słońca znajdowała się ziemia, mógłby około niej krążyć swobodnie księżyc w swej rzeczywistej odległości 50.000 mil, a od księżyca do powierzchni kuli byłoby jeszcze tak daleko, jak od ziemi do księżyca.

A wszechświat jest zasiany niezliczoną mnogością słońc. Wszakżeż wszystkie gwiazdy, które błyszczą w postaci świecących punktów na niebie, są słońcami. O niektórych z nich wiemy, że wielkością przerastają znacznie słońce. Syryusz n. p. jest od słońca 16 razy większy.

Podobnie, jak z wielkościami, ma się rzecz z odległościami.

Na przebycie równika ziemi, to jest linii, biegnącej naokół ziemi, mierzącego 5.400 mil, potrzebowałby pociąg pospieszny 20 dni. Na księżyc, który według pojęć astronomów, jest od ziemi „o krok“ oddalony, bo okrąża ją w odległości 50.000 mil, dążyłby pociąg pospieszny 9 miesięcy, na słońce (odległość 20 milionów mil) 230 lat, a na najodleglejszą gwiazdę naszego systemu słonecznego, na Neptuna, 7.000 lat. Kula działowa biegłaby do Neptuna 300 lat.

A jak daleko jest od naszego słońca do najbliższego?

Otóż najbliższy sąsiad naszego słońca — to gwia-

zda, zwana Alfa. Jest ona oddalona od słońca 10 milionów razy dalej, niż wspomniany wyżej Neptun od ziemi.

Z księżyca na ziemię bieży światło 1 i ćwierć sekundy, ze słońca 8 minut, z najbliższej gwiazdy stałej przeszło 4 lata. Odległość, którą światło przebiega w roku, nazywamy rokiem świetlnym. Więc odległość najbliższej gwiazdy od ziemi wynosi przeszło 4 lata świetlne, gwiazdy Polarnej 60 lat, a nowej gwiazdy, która ukazała się w lutym 1901 roku — 280 lat. Zatliła się ona już przed 280 laty, w czasie wojny trzydziestoletniej, ale dowiedzieliśmy się o tem dopiero przed 11 laty w chwili, kiedy pierwsze z fal eteru, wywołane drganiem rozżarzonych cząstek tej gwiazdy, doszły do oka astronoma.

Ale te tak bardzo odległe gwiazdy są to jeszcze zawsze światy sąsiednie naszego systemu słonecznego, bo przecież można ich odległość zmierzyć. Zapomocą olbrzymich nowoczesnych lunet naliczono na firmamencie około 1.500 milionów gwiazd, a odległość ledwie 100 gwiazd dała się zmierzyć. Reszta usuwa się z powodu odległości od jakichkolwiek pomiarów. Z pewnych rachunków prawdopodobieństwa można tylko otrzymać przybliżone liczby tych niepojętych odległości. Mleczna Droga jest zbiorem niezliczonej ilości gwiazd, które dla swej odległości nawet w średniej wielkości lunecie sprawiają wrażenie mlecznego pasa. Otóż Droga Mleczna jest od nas odległa o 6.000 lat świetlnych. Gdyby słońce było od ziemi odległe tak daleko, jak oko prawe od od lewego, i gdyby w tymsamym stopniu zmalała odległość Drogi Mlecznej od ziemi, natenczas odległość ta wynosiłaby 3.200 mil.

Ale świat nie kończy się na Mlecznej Drodze. Przestrzeń, podobnie jak czas, niema ani początku, ani końca. Nieskończoność przestrzeni jest nie do pojęcia, podobnie jak wieczność.

Powrót Wasia z karczmy.

Czy ta droga jest śliska?
Ledwie wylazł z karczmiska
Biedny Waś,
W obie tacza się strony,
Nikiej kaczor zmoczony.
Taś, taś, taś...

Ach, co też to za droga!
Waś się stacza — laboga —
Prosto w rów...
Woda pod nim bulgoce,
A on tylko mamroce:
Uf, uf, uf...

Jest w tem jakaś zagadka,
Droga sucha, a gładka,
Niby stół;
Pewnie czyjeś uroki,
Wasia w ten tu głęboki
Pchnęły dół?

— Ej, uroki, pleciecie,
Któżby dziś tak na świecie
Głupi był,
Aby wierzyć w uroki?
Waś w dół wleciał głęboki —
Bo się spił!

— Co też w wódce za siła,
Co też z Wasia zrobiła...
Taki chłop!
A niech wiater podmuchnie,
On do rowu w mig buchnie —
Nikiej snop.

— Także sobie gadanie!
Niechno doma Waś stanie —
Choćby w noc —
Gracko wtedy się sprawi,
Taka się w nim objawi
Djabla moc!

Wszystkie statki w chałupie
Pogruchoce, połupie —
Że aż — hej!
Okno nawet wyleci...
Boże, babę i dzieci
W pieczy miej!

F. Kuraś.

Dział dla kobiet.

Do matek, żon i sióstr naszych bojowników!

Pod takim tytułem ukazała się w ubiegłym tygodniu w pismach odezwa, podpisana przez żonę marszałka kraju, p. Niezabitowską, i żonę wiceprezydenta namiestnictwa, p. Ustyanowską. W odezwie tej czytamy między innemi:

„W obecnej wojnie rola kobiety w społeczeństwie wzmogła się bardzo. Prócz całego szeregu sanitaryuszek, których troskliwe ręce koją rany naszych bohaterów i pielęgnują chorych, kobieta stała się niejako żołnierzem za frontem w kraju i karnie stanęła do szeregu, dobrze rozumiejąc, że w chwili, kiedy jej ojcowie, mężowie, bracia, narzeczeni poszli w śmiertelny bój, praca jej zwiększyła się, jej zakres działania nie ogranicza się już tylko na stróżowaniu ogniska domowego, rąk jej potrzeba tam, gdzie brak rąk męskich.

Jednym z dobrych skutków tej strasznej zawieruchy dziejowej jest to, że wykazała ona dobitnie, jak owocną może być praca kobiety.

Obecnie nadarza się sposobność zadokumentowania, stwierdzenia raz jeszcze tej skutecznej pracy i działalności kobiecej. A sposobność ta, jak żadna może, najlepiej odpowie przekonaniom, sercu kobiety-żony i matki. Jak wiadomo, Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ urządza w czasie od 30 kwietnia do 7 maja we wszystkich miastach i miejscowościach „Tydzień Czerwonego Krzyża“ pod protektoratem Najdostojniejszego Arcyksięcia Franciszka Salwatora. Z czystego dochodu dwie trzecie przypadnie na „Czerwony Krzyż“, jedna trzecia pójdzie na cele opieki nad dziećmi.

Któż lepiej zrozumie szlachetną ideę tego przedsięwzięcia, jak właśnie nie owe matki, żony, siostry, narzeczone, które nie zechcą zostać w tyle za najdroższymi, stojącymi w polu?

A więc kobiety, obywatelki, do pracy!"

Szlachetna ta odezwa porusza sprawę, którą omawiamy w naszym wstępnym artykule: Siostry z pod strzechy! Nie pozostaniemy w tyle poza innemi kobietami! Musimy wystąpić godnie, jak przystało polskim kobietom-obywatelkom! **Złóżmy więc w tym tygodniu Czerwonego Krzyża choćby najdrobniejsze datki na ten szlachetny cel, ale złóżmy wszystkie!** Niech ten dar ludu polskiego, który zapoczątkowała Redakcya „Piasta", odpowie naszej liczbie i naszym uczuciom, niech w nim datki kobiet polskich stanowią część największą! **Będzie to przepiękny obywatelski czyn, pierwszy zbiorowy czyn kobiety włościanki.**

Zbierajcie więc datki i przysyłajcie je do Redakcyi „Piasta", a posłowie ludowi wręczą ten dar zarządowi Czerwonego Krzyża, jako dar polskiego ludu.

Anna B.

Listy od Czytelniczek.

Szczygłów, w Wielickiem. Naprawdę nie wiadomo, od czego zacząć, tyle byłoby do pisania. Każdego dobrze myślącego człowieka musi serce zaboleć, gdy patrzy na to, że pomimo tak ważnej i okropnej chwili, jaką przeżywamy, jeszcze tyle błędów wytykać sobie musimy. Na pierwszem miejscu stoi nasza młodzież, tak dzisiaj zaniedbana. Chłopcy myślą tylko o kurzeniu, a często o wódce; dziewczęta często też się trafią lekkomyślne, ale przecież nie wszystkie, kto temu winien? Po największej części matki, bo chociaż teraz trudno im dać sobie radę ze wszystkiem, to jednak, gdyby każda dbała więcej o to, żeby dzieci czytały książki pożyteczne i gazety, to dzieci z pewnością nie miałyby tyle czasu na łatanie wieczorami. Czyż nie radowałoby się serce, gdyby w każdym domu leżał na stole „Piast", ta jedyna nasza gazeta i pociecha w tym ciężkim czasie i gdyby matki, zamiast lecieć jedna do drugiej na niepotrzebne rozprawy — wzięły się z dziećmi do czytania. Matka z pewnością nie pożałowałaby tego. Serce boli patrzeć, że tak mało czytamy; n. p. w naszej okolicy bardzo mało kobiety czytaniem się zajmują i skutki tego są widoczne.

Muszę się przyłączyć do głosu siostry Ewy Szczygieł, która się pyta, czy „rozporządzenie Namiestnictwa nie obowiązuje tylko karczmarzy? O tak, bo i u nas jeszcze wszystkie karczmy funkcyonują, jak dawniej. Dzięki Bogu, kobietom naszym nie śmie nikt zarzucić, że zaszczycają je odwiedzinami, ale młodzież ratujcie! i niech jak najrychlej koniec naszym karczmom będzie. — W naszej wsi karczmy niema, ale za to w sąsiedniej nie jedna.

Nie wiem doprawdy, gdzie pytać o radę, czy nie dałoby się coś zrobić z temi wypłatami zasiłków, żebyśmy nie musiały po całych dniach stać w takim natłoku i różnych przykrości znosić podczas tego czekania. Bo niktby nie wierzył, co tam się dzieje, tylko ten, kto tam stoi dzień — a czasem i dwa. Jakże to okropnie przykro, że niejedna przy odbiorze tych pieniędzy za krew swego męża, syna lub brata, znieść musi nie jedno grubiańskie, przykre słowo od pp. urzędników. Bo i im cierpliwości braknie, bo i oni też są ludzie, nie anioły. Czy nie mogłoby się to jakoś inaczej załatwić, n. p. w gminie? Na miłość Boską, panowie posłowie, pomóżcie, bo my tracimy tam czas, obecnie tak drogi, i zdrowie, a w domu dzieci bez opieki i dobytek także marnieje.

Przykro to pisać i może lepiej byłoby zamilczeć, ale to bardzo boli, a mianowicie, że my, ludzie wiejscy, okropnie jesteśmy lekceważeni wszędzie. N. p. u nas, w Wieliczce, na poczcie bardzo niegrzecznie się obchodzą z nami, a szczególnie przy okienku listowem; dużoby było o tem pisać, ale „nie kalajmy własnych gniazd!"

Marya Goczałowa.

Haczów, w Krośnieńskiem. — Zwracam się do pp. posłów i proszę usilnie, aby się zechcieli zająć sprawą, o której chcę się tutaj użalić, względem zasiłków, pobieranych za mężów, będących na wojnie.

Marya Wojnarowa.

Z Pilzneńskiego. Największą bolączką w naszych okolicach jest brak cukru. W Pilźnie mają żydzi cukru pod dostatkiem, ale na wsiach niema go zupełnie. Kartki cukrowe cukru nie zastąpią, a zresztą nawet i tych kartek nie podostawali wszyscy. Daje się to kobietom ogromnie odczuwać, bo czemże dzisiaj żywić dzieci, gdy cukru brakuje? U nas też Moskale rabowali przez sześć miesięcy, pozabierali nam krowy i t. d. Wszystko drogie, a pieniędzy niema Prosimy naszego posła, hr. Roya, aby się zajął temi naszemi sprawami. *Zofia Jaworska.*

Świerkla, w Nowosądeckiem. Niedawno jestem czytelniczką „Piasta", ale tak się już do niego przyzwyczaiłam, że gdybym go w niedzielę nie dostała, toby mi go strasznie brakowało. Ponieważ piszą z różnych wsi, chciałam i o naszej parę słów napisać. W naszej wsi smutno ogromnie. Dzieci nasze poprostu zdziczały. Mamy szkółkę, ale w niej nauka odbywa się tak, jak się to pani nauczycielce podoba W ubiegłym roku nauki nie było, bo byli Moskale. Teraz nauka niby jest. ale tak jakby jej nie było. To wszystko

odbija się na dzieciach, które się niczego nie uczą i dziczeją. Prosimy naszych posłów, aby się tą sprawą zajęli.
Anna Staniszewska.

Żelichów, w Dąbrowskiem. Chciałabym i ja napisać parę słów do naszego kochanego „Piasta“, bo jest o czem pisać. Wieś nasza leży o dwa kilometry od Wisły, a półtora od Dunajca, przeszła więc wszystkie okropności walk nad Dunajcem. Wszystkie transporty rosyjskie odbywały się przez naszą wieś. Gospodarzyli u nas Moskale przez sześć miesięcy. Gdyśmy ich pierwszy raz ujrzeli i pytali, dokąd idą, odpowiadali: „Wzięliśmy Lwów, idziemy na Kraków, a z Krakowa na Węgry“. Gdy się obwarowali nad Dunajcem, rozpoczęły się rabunki we dnie, a gonitwy za dziewczętami i kobietami w nocy. Dość się wycierpiały te kobiety, które były same w domach, bo mężowie poszli na wojnę. Co drugi dzień budowali Moskale mosty na Dunajcu. Gdy raz zbudowali most pod Otfinowem, to stał zaledwie dwie godziny, bo go kule austryackie rozniosły. 2 maja, po klęsce pod Gorlicami, uciekali Moskale w takim popłochu, jakiegośmy jeszcze nie widzieli. 4 maja jeszcze się pokazali i mówili, że wypędzą Austryaków, bo im „komenda nakazała walczyć do ostatniej kropli krwi“. I utrzymali się do 6 maja, w którym to dniu zwycięskie nasze wojska ich ostatecznie wypędziły. Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki naszego kochanego „Piasta“.
Władysława Wilczewska.

Meszna Opacka, w Tarnowskiem. Chciałam poruszyć sprawę, dla kobiet wogóle bardzo ważną. Ustawa przyznaje dla dzieci ponad ośm lat 57 halerzy dziennie zasiłku, a poniżej lat ośmiu 28 halerzy. Rozdział taki w czasach, gdy ceny wszystkiego były normalne, był zrozumiały, ale dzisiaj trudno go wytłómaczyć, bo przecie dzisiaj dziecko małe, nie mogące wogóle pracować, kosztuje stanowczo więcej, niż 28 halerzy na dzień. Jedyna rada na to, że podwyższenie zasiłku wogóle, bo naprawdę z tego, co się dziś dostaje na dzieci, trudno kupić jedzenie, a już na ubranie i inne potrzeby zupełnie nie wystarczy.

Bardzo mi się podobał artykuł „Piasta“ o konieczności oszczędzania. Jeżeli, drogie Siostry, tacy bogacze, jak Anglicy, oszczędzają, to u nas grzechem poprostu jest marnowanie pieniędzy na wódkę lub na fatałaszki. Jeżeli wszystkie Siostry pamiętać będziemy, że pieniądze, które do wsi wpływają, stanowią majątek polskiego ludu, że tych pieniędzy nie wolno nam przenosić do kieszeni, to za to wdzięczni nam będą bracia, ojcowie i mężowie, którzy dziś w polu krew przelewają, bo wróciwszy z wojny, będą mogli przystąpić do odbudowy zniszczonych gospodarstw, mając przynajmniej jakitaki grosz. *Julia Bien.*

Mszanka, w Gorlickiem. Czytając listy z różnych wsi, postanowiłam i ja do kochanego „Piasta“ napisać. U nas Moskale siedzieli od św. Szczepana 1914 roku do 2 maja 1915 r. Przez środek wsi szła linia bojowa. W połowie wsi gospodarzyli Moskale, w połowie wojska sprzymierzone. Podczas bitw spalonych zostało 40 domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarskich. Prawie noc w noc paliły się trzy lub cztery budynki, a lud wśród gradu kul tułał się po piwnicach o głodzie i chłodzie. Padło też ofiarą kul kilkoro ludzi. Ponieważ nie miał ich kto pochować i kiedy, bo w dzień się nie dało, jako że kule sypały się gradem, a w nocy też nie, bo jak się kto pokazał, to Moskale zaraz łapali i bili, albo włóczyli od kapitana do kapitana, dużo ludzi, którzy od kul zginęli, spaliło się po śmierci w domach. Kończąc, pozdrawiam wszystkie Czytelniczki i Redakcyę „Piasta“. *Marya Bożkówna.*

Żabno nad Sanem.

Czytelniczka „Piasta“

Ślub wojenny Apolonii Piecuchównej z Wincentym Klimentem, plutonowym artyleryi polowej, odbył się dnia 12 kwietnia w kościele św. Piotra w Krakowie.

Bystra—Kraków 13/IV 1916.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze w Wiedniu nadesłało nam następujące wiadomości o żołnierzach:

Adamczyk Józef, 3 p. ułanów 4 esk., 1891, był chory na czerwonkę i dnia 14 września 1915 przybył do szpitala Nr 1 w Opawie.

Bąk Jan, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Olszyn, 1883, zaginął. Bajda Wincenty, 89 p. p. 7 k., z Błędowy Tycz., 1892, w niewoli rosyjskiej. Bajorek Aleksander, 57 p. p. 12 k., zaginął. Bąk Ambroży, 18 p. obr. kraj., z Przysietnicy, 1891, w niewoli. Bandur Stanisław, 57 p. p. 4 k., z Łęków Dolnych, 1884, w niewoli, w Bijsku, gub. tomska. Bar Stanisław, 90 p. p. 2 k., z Markowej, 1892, ranny. Bardzik Paweł, 3 p. ułanów, zaginął. Bartoszek Michał, 17 p. obr. kraj. 7 k., z Borku, zaginął. Bieda Franciszek, 57 p. p., 1887, ranny. Bienia Józef, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Odrzykonia, 1883, ranny. Biernat Jan, 57 p. p. 16 k., z Uszwi, zaginął. Biernat Antoni, 89 p. p., ze Skawy, 1883, zaginął. Bilut Józef, 40 p. p. 13 k., z Zalesia, 1886, zabity. Boczar Andrzej, 18 p. obr. kraj. 9 k., z Korczyny, 1889, ranny. Boroń Stanisław, 40 p. p. 9 k., z Gogolowa, 1886, w niewoli, w Selo Dergaczi, gub. samarska. Bryś Stanisław, 3 p. obr. kraj. 4 k., z Brzozowa, 1887, zabity dnia 5 stycznia 1916. Brzana Jan, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Równego, 1882, zaginął. Bujok Andrzej, 31 p. obr. kraj. 8 k., ze Śląska, 1883, umarł na suchoty dnia 20 lutego 1916, w szpitalu Nr. 2 we Lwowie i pochowany został na tamtejszym wojskowym Łyczakowskim cmentarzu, grób Nr. 2.727. Bulba Michał, 34 p. landszt. 5 k., zaginął.

Chowaniec Aleksander, 77 p. p. 4 k., zabity między 20 września a 10 października 1915. Chrapek Wincenty, 56 p. p. 4 k., z Bestwiny, 1896, ranny. Cichoń Franciszek, 33 p. obr. kraj. 3 k., z Sambora, 1885, ranny. Cieśla Jan, 31 p. obr. kraj. 10 k., z Borku Now., 1892, ranny. Czech Józef, 1 p. ułanów, z Kaszowa, 1893, był chory i dnia 21 kwietnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Eperjes. Odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości. Czechowski Kazimierz, 90 p. p. 1 k., z Chłopic, 1894, ranny. Czernik Stanisław, 20 p. p. 6 k., zaginął.

Dąbek Jakób, 90 p. p. 4 k., z Pysznicy, 1893, w niewoli, w Penzie. Długopolski Jan, 20 p. p. 5 k., zaginął. Dobrowolski Franciszek, 10 p. p. 15 k., w niewoli. Drapała Jan, 40 p. p. 7 k., z Lipicy, 1887, w niewoli. Drapała Szczepan, 40 p. p. 2 k., 1885, zaginął. Drechny Czesław, 57 p. p. 11 k., z Przeczycy, 1896, ranny. Drozd Franciszek, 40 p. p. 3 k., z Woli Rachw., 1896, zaginął. Druszkowski Józef, 95 p. p. 6 k., zaginął. Dudek Ignacy, 40 p. p. 6 k., z Lutczy, 1890, w niewoli, w Nowo Mikołajewsku, gub. tomska. Dudek Teodor, 32 p. obr. kraj. 8 k., z Niedźwiedzy, 1884, zaginął. Dudek Tadeusz, 9 p. p. 14 k., z Siedlisk, zaginął. Dulemba Wincenty, 32 p. obr. kraj. 14 k., z Koszyc, 1890, zaginął. Dupczak Jan, 30 bat. strzelc. 1 k., z Jastrząbki Starej, 1895, zabity między 29 maja a 3 czerwca 1915. Dyduch Julian, 56 p. p. 15 k., z Lachowic, 1894, zabity dnia 12 października 1915. Dyngosz Michał, 20 p. p. 6 k., zaginął. Dzielski Alojzy, 20 p. p. 2 k., z Działu, 1892, zaginął.

Faron Józef, 9 bat. strzelc. 4 k., z Przysietnicy, 1880, zaginął. Figiel Maksymilian, 20 p. p. 11 k., z Krynicy, 1887, w niewoli, w Omsku. Figler Edward, 56 p. p. 16 k., z Oświęcimia, 1896, zaginął. Fijałkowski Władysław, 58 p. p. 13 k., z Zawady, 1894, zaginął. Filak Wiktor, 10 p. p. 6 k., zaginął. Filak Teofil, 10 p. p. 12 k., z Jasionowa, 1882, ranny. Fiut Szczepan, 20 p. p. 10 k. z Nowego Sącza, 1894, zaginął. Franków Leon, 85 p. obr. kraj. 2 k., z Zadnieszówki, 1880, ranny, w niewoli. Franków Marek, 35 p. obr. kraj. 11 k., w niewoli. Furman Antoni, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Szerzyn, 1873, zabity dnia 1 grudnia 1915.

Gałązka Franciszek, 32 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Gałuszka Michał, 34 p. obr. kraj. 2 k., z Jankowic, ranny. Gardziel Mateusz, 6 p. ułanów 4 esk., z Jagiełły, 1891, zabity dnia 14 sierpnia 1915. Garncarz Antoni, 17 p. obr. kraj. 7 k., z Łąki, zaginął. Gawlak Marcin, 20 p. p. 3 k., z Rąbkowej, zaginął. Gębala Józef, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Pleszowa, zaginął. Głąb Ignacy, 20 p. p. 4 k., z Falkowej, 1896, zaginął. Godzyk Paweł, 11 p. ułanów, z Czortkowa, zaginął. Gołębiowski Paweł, 17 p. obr. kraj. 5 k., ranny. Grabowski Władysław, 57 p. p. 3 k., ze Zdziar, 1890, w niewoli, w Pawlodarze, gub. semipalatyńska. Grabuńczyk Józef, 18 bat. strzelc. 2 k., ze Strzałkowic, w niewoli, w Połtawce, gub. akmolińska. Graca Marcin, 54 p. p. 1 k., z Peweli Wielkiej, 1896, ranny. Grębłowski Franciszek, 20 p. p. 9 k., zaginął. Guga Michał, 56 p. p. 12 k., z Gilowic, 1890, w niewoli, w Stanicy Mikołajewskiej, gub. akmolińska. Guziak Michał, 20 p. p. 2 k., z Klikuszowej, 1875, zaginął. Gwóźdź Jan, 90 p. p. 1 k., z Bud, 1891, w niewoli rosyjskiej. Gzyl Józef, 33 p. obr. kraj. 9 k., zaginął.

Hajda Władysław, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Jordanowa, 1893, ranny. Haraf Mikołaj, 32 p. obr. kraj. 10 k., zaginął. Hodak Stanisław, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Dąbrówki, 1887, ranny.

Jamroga Tomasz, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Krościenka Niżnego, 1882, ranny. Janeczko Antoni, 40 p. p. 1 k., z Grębowa, 1888, w niewoli rosyjskiej. Janeczko Antoni, 40 p. p. 5 k., z Grębowa, 1879, zabity między 1 a 10 lipca 1915. Janik Jan, 13 p. p. 14 k., z Tomaszowic, zaginął. Jarosz Stanisław, 17 p. obr. kraj. 9 k., w niewoli. Jasiński Michał, 33 p. obr. kraj. 9 k., zaginął. Jasiński Floryan, 32 p. landszt. 10 k., z Obidzy, 1891, zabity między 15 a 20 lipca 1915. Jastrzębski Szczepan, 16 p. obr. kraj., z Woli Filipowskiej, 1880, w niewoli, w Kurganie, gub. tobolska. Jaworski Józef, 20 p. p. 15 k., z Łącka, umarł na czerwonkę dnia 17 października 1914, w przenośnym szpitalu Nr. 2/16 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Zworniku. Jeleń Jan, 20 p. p., 17 k., zaginął.

Kamiński Henryk, 40 p. p. 6 k., z Przybyszówki, zaginął. Kapusta Jan, 89 p. p. 1 k., z Brzezinki, 1883, w niewoli, w Mikołajewsku, gub. samarska. Karpiński Stanisław, 20 p. p. 10 k., był ranny w głowę i dnia 7 września 1915 umarł w przenośnym szpitalu 6/5 i pochowany został na cmentarzu w Lublinie. Kaszycki Jan, 18 p. obr. kraj. 7 k., 1895, był ranny w rękę i dnia 2 marca 1916 udał się ze szpitala w Brünn na punkt zborny rekonwalescentów tamże. Kątnik Marceli, 90 p. p. 2 k., ze Smolarzyn, zaginął. Klag Józef, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Obidzy, 1884, w niewoli rosyjskiej. Klak Józef, 32 p. obr. kraj. 11 k., zaginął. Klamerus Jan, 9 p. p. 2 k., z Łopuszny, 1889, był chory i dnia 4 sierpnia 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Nowym Targu na punkt zborny do Jarosławia. Klaus Tomasz, 17 p. obr. kraj. 7 k., w niewoli. Kliś Stanisław, 40 p. p. 7 k., z Błonia, 1889, zaginął. Knap Józef, 32 p. landszt. 8 k., 1886, umarł na zapalenie płuc dnia 22 stycznia 1916, w polowym szpitalu 11/2 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Gorjansko. Kokoszka Aleksander, 95 p. p., z Kurowa, 1894, w niewoli. Kołaczek Ludwik, 56 p. p. 5 k., z Andrychowa, 1889, zaginął. Kołodziej Michał, 33 p. obr. kraj. 2 k., zaginął. Kołodziej Józef, 20 p. p. 2 k., z Wilczyc, 1875, był chory i dnia 20 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Tarnowie do oddziału rekonwalescentów 20 p. p. Konieczny Józef, 13 p. p. 4 k., z Lipnika, 1894, był ranny w ramię i dnia 24 maja 1915 przybył do szpitala w Nagyvarad. Konopka Franciszek, 45 p. p., zaginął. Kosiba Wawrzyniec, 20 p. p. 17 k., z Libuszy, 1895, zaginął. Koszelnik Franciszek, 18 p. obr. kraj. 6 k., z Laskówki, 1885, zaginął. Koza Franciszek, 4 bat. strzelc., z Domaradzy, 1880, w niewoli, w Pokrowskaja, gub. samarska. Kozicki Ludwik, 17 p. obr. kraj. 12 k., w niewoli. Kozik Józef, 16 p. obr. kraj. 3 k., zaginął. Kozioł Franciszek, 17 p. obr. kraj. 1 k., z Krasnego, w niewoli. Krasnopolski Stanisław, 10 p. p., zabity. Krawczyk Stanisław, 1 p. p. 6 k., ze Sułkowa, 1895, zaginął. Król Stanisław, 20 p. p. 18 k., ze Starej Wsi, 1883, ranny. Krug Henryk, 3 p. ułanów 4 esk., w niewoli, w 17 szpitalu w Moskwie. Krzeptowski (Sikoniowski) Andrzej, 54 p. p. 3 k., z Kościeliska, ranny. Krzeszowiak Józef, 16 p. obr. kraj. 10 k., ze Suchej, 1887, w niewoli, w Omsku. Krzyżak Andrzej, 20 p. p. 1 k., z Przydonicy, 1886, zaginął. Krzyżak Andrzej, 20 p. p. 1 k., z Jaworzna, 1888, w niewoli, w Tomsku. Kubala Michał, 57 p. p. 7 k., z Dębna, 1886, był ranny w prawe ramię i dnia 26 września 1914 przybył do szpitala w Sulyn Han; odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości. Kucharski Teodor, 18 bat. strzelc., zaginął. Kudłacz Wojciech, 32 p. obr. kraj. 9 k., z Obidzy, 1879, miał przestrzelony brzuch i dnia 15 stycznia 1916 umarł w polowym szpitalu 4/13 i pochowany został w Kamen, na Pobrzeżu, grób 336. Kurczab Antoni, 32 p. landszt. 1 k., z Sowlin, 1876, zaginął. Kurnik Andrzej, 90 p. p. 3 k., ze Świniar, zaginął od 18 października 1915. Kurzawa Stanisław, 20 p. p. 6 k., z Brzany Górnej, 1893, zaginął. Kusz Jan, 40 p. p. 7 k., z Błędowy, 1891, zaginął między 22 a 23 września 1915. Kutek Józef, 54 p. p. 14 k., ze Sufczyna, 1884, zabity dnia 19 stycznia 1915. Kwarta Zygmunt Roman, 40 p. p. 14 k., z Krasnego, 1896, zaginął między 22 a 23 września 1915. Kwartnik Henryk, 54 p. p. 10 k., z Łękawicy, 1895, zaginął 19 czerwca 1915.

Lampart Michał, 4 bat. strzelc., z Chmielnika, 1886, zabity dnia 22 sierpnia 1915. Latoś Ludwik, 10 p. p. 7 k., z Grabownicy, zaginął.

Łonicki Władysław, porucznik 13 p. p. 4 k., z Ropy,

1880, był ranny w szyję i dnia 31 lipca 1915 udał się ze szpitala w Krakowie na urlop do Niedźwiedzy. Łotarz Justyn, 8 dyw. cięż. haubic, zaginął.

Machaj Jan, 90 p. p., z Zarzecza, 1887, ranny. Maksoń Michał, 17 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Maluszczyk Jan, 57 p. p. 3 k., z Zachełmny, 1879, zaginął między 2 maja a 5 czerwca 1915. Małek Maksymilian, 17 p. obr. kraj. 9 k., z Przędzeli, 1886, zaginął. Martuś Jan, 20 p. p. 5 k., z Siedlisk, 1889, ranny. Mertuszka Michał, 77 p. p. 8 k., ze Strzałkowic, 1891, ranny. Michalik Stanisław, 95 p. p. 4 k., z Rybia Nowego, 1894, był chory na czerwonkę i dnia 25 maja 1915 udał się ze szpitala w Wiener Neustadt do kadry. Mika Marcin, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Borzęcina, 1893, w niewoli. Mikrut Franciszek, 40 p. p. 8 k., z Borki Nowego, 1895, zaginął. Mikula Paweł, 90 p. p. 3 k., z Urzejowic, 1887, zabity. Mikuła Paweł, 90 p. p. 1 k., ranny. Mołoński Michał, 4 bat. strzelc. 2 k., z Łopuszki Wielkiej, 1886, zaginął. Motyka Andrzej, 33 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Motyka Franciszek, 20 p. p. 4 k., z Berdechowa, 1888, zaginął. Muryas Walenty, 40 p. p. 14 k., z Kielnarowej, zaginął.

Nalepa Józef, 56 p. p. 2 k., z Polanki, 1890, ranny. Nawracaj Stanisław, 32 p. obr. kraj. 4 k., 1896, ranny. Nędza Franciszek, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Przytkowic, 1896, ranny. Nędza Franciszek, 18 p. obr. kraj. 10 k., z Przytkowic, 1894, zabity między 2 a 7 maja 1915. Nieć Jan, 20 p. p. 10 k., z Poręby Małej, 1891, zaginął. Nieć Władysław, 20 p. p. 13 k., z Witanowic, 1892, ranny. Nieć Władysław, 20 p. p. 18 k. (daty nieznane), umarł dnia 17 grudnia 1915 skutkiem postrzału w płuca w przenośnym szpitalu 2/7 i pochowany został w Mauthen, w Karyntyi. Niemiec Kasper, 32 p. obr. kraj. 1 k., ranny. Noga Jan, 40 p. p. 10 k., z Pstrągowej, 1891, ranny, w niewoli w 57 lazarecie w Tambowie. Nosal Leon, 57 p. p. 7 k., z Kowalowej, 1893, ranny. Nosal Antoni, 5 bat. strzelc., z Krzeszowa, 1888, był chory i dnia 22 lipca 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Temesvar. Nowacki Stanisław, 57 p. p. 6 k., z Jadowników Podg., 1889, ranny. Nowak Kazimierz, 10 p. p., ranny. Nowak Stanisław, 16 p. landszt., z Krzeczowa, 1877, w niewoli, w Barnaul, gub. tomska.

Obrzut Jakób, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Szymbarku, 1877, zabity 20 lipca 1915. Ogorzałek Kazimierz, 20 p. p. 3 k., 1892, był chory na czerwonkę i dnia 24 lipca 1915 udał się ze szpitala epidemicznego w Ołomuńcu do kadry. Orawin Michał, 56 p. p. 9 k., z Trzebini, 1890, zaginął. Orszak Jurko, 45 p. p. 2 k., zaginął. Orzeł Michał, 20 p. p. 1 k., z Piątkowej, 1878, zaginął. Ozga Sylwester, 40 p. p. 7 k., z Jaworowej, 1889, zaginął.

Pacholarz Stanisław, 4 bat. strzelc. 3 k., z Chomranic, 1884, zabity dnia 2 kwietnia 1915. Paluch Józef, 40 p. p. 3 k., ze Zbydniowa, 1885, zaginął. Pałkowski Józef, 13 p. p. 11 k., z Więckowic, 1889, zaginął. Pańszczyk Antoni, 32 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Paszek Sylwester, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Przeciszowa, 1875, zaginął. Patek Antoni, 31 p. obr. kraj. 4 k., z Bielan, 1873, zaginął. Pelc Walenty, 90 p. p. 14 k., z Gniewczyny, 1891, w niewoli, w Penzie. Piątek Józef, 17 p. obr. kraj. 8 k., z Jawornika Polskiego, ranny. Piękoś Jan, 40 p. p. 16 k., z Woli Gołego, 1884, w niewoli rosyjskiej. Pierog Jan, 77 p. p. 4 bat., ranny. Pietroń Stanisław, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Rybia Nowego, zabity. Pietryka Jan, 17 p. obr. kraj. 8 k., zabity. Piwowarczyk Franciszek, 13 p. p. 1 k., z Wrzępi, 1887, ranny. Pluta Jan, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Peweli Wielkiej, 1885, był chory i dnia 11 kwietnia 1915 udał się ze szpitala w Kremsier do Litomierzyc. Płachta Andrzej, 40 p. p., z Błędowy Tycz., 1893, zaginął. Płaziak Stanisław, 13 p. obr. kraj. 3 k., z Janaszkowic, 1890, w niewoli. Prokop Jan, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Dynowa, 1895, w niewoli, w Pereslawl-Saiesskij, gub. włodzimierska. Pross Józef, 16 p. obr. kraj., 1896, zaginął. Przydział Józef, 17 p. landszt. 3 k., z Borku Wiekiego, zaginął. Puterka Antoni, 89 p. p. 7 k., z Błędowy Tycz., 1894, w niewoli rosyjskiej. Rysz Karol, 31 p. obr. kraj. 3 k., ze Straconki, 1892, zaginął.

Rusinek Jan, 13 bat. strzelc. 1 k., był ranny w lewą rękę i dnia 10 marca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Prachatitz; odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości.

Sacha Klemens, 57 p. p. 9 k., z Dołów, zaginął. Salamon Jan, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Tarnawy, 1893, zaginął. Sarna Józef, 34 p. landszt. 2 k., z Olszanicy, zaginął. Szmuc Józef, 10 bat. strzelc., zaginął. Siedlik Tadeusz, 2 p. ułanów 2 esk., z Zawady, 1894, był chory i dnia 28 stycznia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Passawie; odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości. Sieniawski Jan, 10 bat. saperów 1 k., zabity. Smoła Ignacy, 57 p. p. 8 k., ze Skrzyszowa, 1892, zaginął. Sosin Józef, 1 p. p. 8 k., z Sierszy, zaginął. Stąpor Piotr, 1 p. ułanów, ze Świerczowa, 1876, był chory i dnia 3 października 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu do domu. Stawiarski Władysław, 20 p. p. 9 k., zaginął. Stępień Jan, 90 p. p. 1 k., z Wólki Tanewskiej, 1890, ranny. Stojeba Andrzej, 56 p. p. 6 k., z Krzywaczki, 1888, w niewoli. Stolar Szczepan, 77 p. p. 2 k., 1895, zaginął. Stosur Tadeusz, 20 p. p. 4 k., z Kłodnego, 1887, był ranny i dnia 1 czerwca 1915 przeniesiony został ze szpitala w Żywcu niewiadomo dokąd. Stryszawski Stanisław, 16 p. obr. kraj. 10 k., 1877, powiat krakowski, w niewoli, w 47 szpitalu w Orle. Suchoński Karol, 56 p. p. 7 k., z Żywca, 1893, umarł dnia 8 listopada 1914, w Tule, w Rosyi. Sumara Stanisław, 57 p. p. 11 k., z Uszwi, zaginął. Sumara Stanisław, 57 p. p. 4 k., z Uszwi, 1893, udał się dnia 5 marca 1916 ze szkoły inwalidów w Krakowie do kadry. Surga Wojciech, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Milówki, 1872, dostał postrzał w głowę i dnia 30 czerwca 1915 umarł w polowym szpitalu 5/1 i pochowano go na cmentarzu w Osieku, grób 18. Szczepanik Jan, 45 p. p. 6 k., z Równego, zabity między 20 a 31 października 1915. Szela Michał, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Chmielnika, 1879, zaginął. Szumiec Stanisław, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Tomaszowic, 1895, zaginął. Szumiec Józef, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Brzezia, 1894, zaginął. Szymbara Ludwik, 57 p. p. 16 k., z Łubna Opacego, 1883, zaginął. Szewczuk Józef, 80 p. p. 9 k., 1883, w niewoli, w Skobelewie, gub. Fergans.

Ścibor Jan, 10 p. p. 9 k., w niewoli. Śliwa Franciszek, 20 p. p. 6 k., z Kopytówki, 1887, ranny. Śliwka Jerzy, 16 bat. strzelc. 4 k., ze Śląska, zaginął. Świder Antoni, 17 p. obr. kraj. 7 k., w niewoli.

Tereszkiewicz Jan, 40 p. p. 6 k., z Chmielnika, 1896, zaginął. Then Jan, 31 p. obr. kraj. 12 k., z Lipnika, 1895, zaginął. Tkaczyk Szczepan, 13 bat. strzelc. 4 k., z Wyciąż, zaginął. Tkaczyk Tomasz, 45 p. p. 2 k., z Wyżnej Łąki, 1882, ranny. Toczek Andrzej, 18 p. obr. kraj. 6 k., z Nozdrzca, 1895, zaginął. Tokarz Marcin, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Wiśniowej, 1877, zaginął. Tranuś Jan, 90 p. p., zaginął. Trela Łukasz, 40 p. p. 2 k., zaginął. Trojanowski Franciszek, 4 bat. strzelc., z Chmielnika, 1892, zaginął. Tumidajowicz Wojciech, 20 p. p. 4 k., z Korczyny, 1890, w niewoli, w Jalutorowsku, gub. tobolska. Turcza Piotr, 30 p. p., z Wieliczki, ranny. Turczak Karol, 15 oddział sanit., z Lipowej, był chory i dnia 1 marca 1916 przybył do garnizon. szpitala Nr. 15 w Brünn. Tymków Teodor, 77 p. p. 16 k., ze Słońska, 1880, ranny.

Uryć Jakób, 10 p. p., z Harty, 1881, w niewoli rosyjskiej.

Wachał Jan, 13 p. p. 16 k., z Rudawy, 1890, w niewoli. Wachółka Franciszek, 77 p. p. 2 oddz. karab. maszyn., z Sambora, 1895, ranny. Wandzel Józef, 56 p. p. 13 k., ze Słotwiny, 1893, był chory i dnia 23 grudnia 1915 przybył do rezerw. szpitala Nr. 1 w Stanisławowie. Wankowicz Roman, 90 p. p. 11 k., z Hawłowic, 1892, ranny. Warchoł Sebastyan, 52 lat, w niewoli, internowany w Tomsku. Warzecha Andrzej, 40 p. p. 3 k., z Obidzy, 1887, w niewoli rosyjskiej. Wiącek Wawrzyniec, 40 p. p. 5 k., z Grębowa, 1882, zaginął. Widłak Wincenty, 57 p. p. 2 k., z Woli Zelich., ranny. Wielosik Józef, 20 p. p. 11 k., z Obiczy, w niewoli, w Tomsku. Wilkosz Andrzej, 13 p. p. 8 k., z Gołuchowic, 1895, zaginął. Windak Antoni, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Wielickiego, 1874, zaginął. Wlassak Maryan, 13 bat. strzelc., ranny. Wojaś Piotr, 13 p. p. 6 k., 1895, był chory na czerwonkę i dnia 27 stycznia 1916 udał się ze szpitala Nr. 2 w Łebzowie, do kadry. Wojciechowski Antoni, 58 p. p. 11 k., ranny. Wojnarski Józef, 32 p. landszt. 7 k., ze Szymbarku, 1878, zabity dnia 20 lipca 1915. Wójtowicz Józef, 10 p. p. 3 bat., w niewoli. Wójtowicz Józef, 18 p. obr. kraj. 5 k., z Wydrnej, 1881, ranny. Wołowiec Jan, 40 p. p., z Kosowych, 1884, w niewoli, w Moskwie. Woźniak Jakób, 20 p. p. 7 k., 1896, był ranny w prawą nogę i dnia 29 stycznia 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy tamże. Woźniak Stanisław, 20 p. p. 3 k., z Męciny, 1893, umarł skutkiem postrzału w brzuch dnia 23 czerwca 1915, w polowym szpitalu 3/6 i pochowany został w Jarosławiu, na starym cmentarzu. Wróbel Józef, 18 p. obr. kraj. z Piotrówki, 1895, był chory i dnia 27 lipca 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Györ do pułku. Wrona Józef, 90 p. p. 16 k., z Jarosławia, 1887, w niewoli, w Tjumeniu, gub. tobolska. Wyrostek Wincenty, 20 p. p. 3 k., zaginął.

Zachara Ludwik, 20 p. p. 4 k., 1890, zaginął. Zacharski Tadeusz, 13 p. p. 13 k., 1881, był ranny w twarz i dnia 17 listopada 1915 przybył do rezerw. szpitala w Nagykikinda. Zając Józef, 16 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Zaręba Stanisław, 56 p. p. 5 k., z Osielca, w niewoli rosyjskiej. Ziarnkowski Józef, 27/1 dyw. trenu, ze Spytkowic, 1880, był chory i dnia 10 sty.

czenia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Zigmond Andrzej, 9 p. honwedów, z Węgier, zaginął. Ziobro Tomasz, 98 p. p. 2 k., z Przędzeli, 1887, zaginął. Zolich Józef, 17 p. obr. kraj. 11 k., z Wiednia, zaginął. Zych Józef, 36 p. obr. kraj. 9 k., z Witowa, 1893, zaginął. Zygmunt Jan, 34 p. obr. kraj. 2 k., z Brzozy Król., 1880, w niewoli, w Penzie. Zygmunt Błażej, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Lubatowej, 1889, był chory i dnia 23 marca 1915 udał się ze szpitala w Koszycach do komendy sztabu tamże; odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości.

Żarnecki Stanisław, 20 p. p. 11 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bator Arnold, 36 p. obr. kraj. Bednarczyk Karol, 104 piekarnia górska. Bibulski Jan, 13 p. p. Bocheński Jan, 31 p. obr. kraj. Bogdan Ludwik, 20 p. p. Broda Paweł, 57 p. p. Butor Józef, 33 p. landszt. Cąputa Roman, 16 p. obr. kraj. Chwała Franciszek, 33 p. obr. kraj. Ciapała Adam, 56 p. p. Czepiel Karol, 17 p. obr. kraj. Czop Stanisław, 20 p. p. Dembiński Ludwik, Dembowski Klemens, 55 p. p. Dobek Piotr, 10 p. p. Dobek Władysław, 18 p. obr. kraj. Drabik Andrzej, 13 bat. Drabik Stanisław, tren. Drobisz Michał, 58 p. p. Durajczyk Augustyn, 56 p. p. Dyło Jan, 17 p. landszt. Dziuba Józef, 1 p. ułanów. Dziuban Franciszek, 10 bat. saperów. Forman Wojciech, 20 p. p. Franz Jan, 19 p. landszt. Fyda Józef, 20 p. p. Gałecki Józef, 55 p. p. Gałuszka Leon. Garczyca Wojciech, 57 p. p. Gawęda Władysław, 31 p. landszt. Gędłek Wojciech, 13 p. p. Gędłek Józef, 13 p. p. Gomółka Franciszek, 20 p. p. Goń Marcin, 90 p. p. Górka Jan Stanisław, 3 p. legionów. Górowski Ignacy, 32 p. obr. kraj. Gudek Antoni, 31 p. landszt. Gwóźdź Wojciech, 5 p. obr. kraj. Hędrzak Franciszek, 10 p. p. Huzak Roman, 4 p. legionów. Iwanin Iwan, 33 p. obr. kraj. Janeczek Jan, forszpan. Janeczko Jan, 17 p. obr. kraj. Jarosz Grzegorz, 17 p. landszt. Jędrzejowski Jakób, 20 p. p. Jodłowski Andrzej, 17 p. obr. kraj. Kania Tomasz, 13 p. p. Kantyna Stanisław, 90 p. p. Karpiński Jan, 3 p. legionów. Kiebus Piotr, 18 p. landszt. Kłoda Franciszek, 17 p. obr. kraj. Knapczyk Franciszek, 56 p. p. Kofniak Wojciech, 13 p. p. Kołton Feliks, 57 p. p. Kondel Kasper, 17 p. obr. kraj. Kowal Piotr, 13 bat. strzelc. Kozaczyński Józef, 18 p. obr. kraj. Kozłowski Jan, 16 p. obr kraj. Książek Adolf, 1 p. legionów. Kucharczyk Jan, 32 p. obr. kraj. Kula Jan, 40 p. p. Łabaz Alojzy. Leń Stanisław, 22 p. obr. kraj. Łabędź Jan, 13 p. p. Mach Franciszek, 34 p. landszt. Majchrzak Jan, forszpan. Manko Jan, 34 p. landszt. Marszałek Andrzej. Marszałek Marcin. 18 p. landszt. Mazgaj Wojciech, 57 p. p. Mazur Stanisław. 18 p. obr. kraj. Michalczyk Andrzej, 10 bat. saperów. Michalski Izydor, 13 p. ułanów. Mika Bolesław, 18 p. landszt. Mika Tadeusz, 57 p. p. Mikolasz Józef, 35 p. obr. kraj. Muniak Feliks, 56 p. p. Nidecki Michał, 13 p. p. Nieć Wojciech, 57 p. p. Orłów Leon, 57 p. p. Pach Julian, 16 p. obr. kraj. Paszek Franciszek, 45 p. p. Pniacek Wiktor, 31 p. obr. kraj. Pojałowski Franciszek, 55 p. p. Pokraka Wojciech, 13 p. p. Róg Mikołaj, 17 p. obr. kraj. Rosa Wojciech, 32 p. obr. kraj. Rychel Jan, 17 p. obr. kraj. Rygiel Jakób, 18 p. obr. kraj. Sadowski Antoni, 89 p. p. Serwa Piotr, 20 p. p. Siwiec Jan, 77 p. p. Skitała Józef, 32 p. landszt. Sokołowski Józef, 13 p. obr. kraj. Sosin Jan, 30 p. p. Stawczykowski Stanisław, 16 p. obr. kraj. Stecków Mikołaj, 55 p. p. Strzępka Jan, 13 p. p. Suder Ludwik, 13 p. p. Suski Karol, 13 p. p. Swajka Jan, 17 p. obr. kraj. Świadkowski Mateusz. Swół Piotr, forszpan. Sykała Jan, 9 p. kawal. Synowiec Zygmunt, 11 dyw. trenu. Świerk Franciszek, 56 p. p. Szeląg Franciszek, 17 p. obr. kraj. Szewc Franciszek, 17 p. obr. kraj. Szkaradek Władysław, 20 p. p. Talowski Tomasz, 58 p. p. Tereszkiewicz Stanisław, 40 p. p. Ternkiewicz Bartłomiej, 17 p. obr. kraj. Trzyna Tomasz, 17 p. landszt. Tuzin Antoni, 17 p. obr. kraj. Uhl Gustaw, 1 bat. strzelc. Wandzik Piotr, 5 p. obr. kraj. Weisło Jan, 32 p. obr. kraj. Węgrzyniak Jacek, 45 p. p. Więch Wincenty. Wielgus Józef, 57 p. p. Wójtas Łukasz. Wróbel Michał, 10 p. p. Ziaja Jan, 3 p. artyl. Zieleński Szczepan, 6 p. ułanów. Ziemba Tomasz, 1 p. ułanów. Ziętara Jan, 1 p. ułanów.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

Dokończenie listy strat Nr. 213.

Ranni:

Ilk Rudolf, 36 p. obr. kraj., Cebrów. Iwanyszyn Aleks., 27 bat. strzelc. **J**akuczek Władysław, 95 p. p. Jurczak Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Obertyn. **K**amiel Ignacy, 9 p. p., Perehińsko. Kaniński Józef, 36 p. obr. kraj. Kassowicz Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Kossów. Katolnik Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Michalcze. Kimejczuk Jan, 36 p. obr. kraj., Żabie. Kisałejczuk Jan, 36 p. obr. kraj., Brzozów. Kohut Stefan, 9 p. p., Pławie. Komoczko Jerzy, 36 p. obr. kraj., Ispas. Konik Karol, 95 p. p. Kosmicki Michał, 27 bat. strzelc. Kumperda Antoni, 9 p. p., Odrowąż. Kwiatkowski Mieczysław, 95 p. p. **L**istwan Stefan, 31 p. artyl., Kończaki Nowe. Lycur Stefan, 9 p. p., Lipa. **M**arcinowski Stefan, 27 bat. strzelców. Michalik Józef, 9 p. p., Wronowice. Moraniec Franciszek, 9 p. p., Bobrowa. **N**iedomański Jan, 17 p. obr. kraj. **P**astuch Jan, 9 p. p., powiat doliniański. Pauk Jerzy, 36 p. obr. kraj., Hankowce. Pawluk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Orelec. Pindel Paweł, 36 p. obr. kraj., pow. kołomyjski. Plewa Jan, 9 p. p., Huba. Podgórski Franciszek, 95 p. p. Posacki Jan, 9 p. p., Żydaczów. Powroźnik Mikołaj, 31 p. artyl., Olejów. Prokulski Jan, 36 p. obr. kraj., Iwanków. Pyzik Antoni, 9 p. p., Biecz. **R**odak Karol, 17 p. obr. kraj. Rutkowski Franciszek, 17 p. obr. kraj. Rużałowicz Jan, 9 p. p., Wołosianka. Rybczak Piotr, 9 p. p., Swaryczów. Ryszytnik Jan, 95 p. p. **S**zultka Franciszek, 36 p. obr. kraj., pow. przeworski. Serniuk Jakób, 9 p. p., Bereźnica. Siciński Jan, 9 p. p., Stanisławówka. Skibiński Józef, 36 p. obrony kraj., Oświęcim. Słowik Andrzej, 17 p. obr. kraj. Smetaniuk Jan, 36 p. obr. kraj., Czechowa. Smetaniuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj. Staniw Ignacy, 9 p. p., Żurawno. Surmaj Michał, 9 p. p., Tarnowsko. Sweryd Mikołaj, 9 p. p., Humenów. Szeliga Emanuel, 17 p. obr. kraj. Szostek Władysław, 27 bat. strzelc. Szydłowski Jerzy, 36 p. obr. kraj., Rakowce. **T**abaczniuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Targowica Polna. Tokarz Michał, 9 p. p., Janczowa. Turecki Jerzy, 36 p. obr. kraj., Torskie. Turkiewicz Jerzy, 27 bat. strzelc. Tymczyszyn Paweł, 9 p. p., Nowica. **W**ejczuk Aleksander, 27 bat. strzelc. Wertjak Jan, 36 p. obr. kraj., Zabłotów. Witaniec Zygmunt, 36 p. obr. kraj., Peczeniżyn. Wojnar Włodzimierz, 36 p. obr. kraj., Mogilno. Wojnarowski Adolf, 36 p. obr. kraj., Korolówka. Worobec Szymon, 9 p. p., Bereźnica. Woźniak Antoni, 31 p. artyl., Czerniejów. **Z**awaliński Ludwik, 36 p. obr. kraj., Grodno. Zawiślak Józef, 27 bat. strzelc. Zborowski Leon, 9 p. p., Stryj. Zełyk Jan, 9 p. p., Wołosianka. Zygiesławski Bazyli, 36 p. obr. kraj. **Ż**uk Mikołaj, 9 p. p., Zazulińce.

W niewoli:

Alberski Józef, 4 bat. strzelc., Chechły (Ufa). **B**abiak Andrzej, 55 p. p. Badura Jan, 55 p. p. Bango Piotr, feldfebel (Innokentjewskaja, gub. irkucka). Baranowski Franciszek, 55 p. p. Bator Edward (umarł 2 lutego 1915 roku w pol. szpitalu 113 w Brodach). Bojko Jan, 55 p. p. Bordian Michał, 55 p. p. Borys Michał, 55 p. p. Borześko Konstanty, 55 p. p. Borześko Mikołaj, 55 p. p. Buczka Jan, 55 p. p. Bugajski Jan, 71 p. p. **C**zepec Jan, 55 p. p.

Czerkas Atanazy, 3 bat. saperów, Żółtańce (Tjumeń). Czernuszka Jan, 55 p. p. Derbecki Jan (Tjumeń). Dobrzański Aleksander, 4 bat. strzelc., Rzeszów (Tomsk). Dobrzański Piotr, 55 p. p. Dubiel Stanisław, 4 bat. strzelc., Łąka (18 szpital w Moskwie, obecnie w Carycynie). Dyl Andrzej, 4 bat. strzelc., Antoniów (Kurgan). Flank Karol, 31 p. lszt., Kraków (13-28/5). Flonc Józef, 55 p. p. Florczyk Piotr, 31 p. lszt., Kostrze (13-28/5). Gadowski Andrzej, 55 p. p. Grabczak Józef, 55 p. p. Grudniewicz Franciszek, 4 bat. strzelc., Oleszyce (Penza). Gruchalak Maciej, 71 p. p. Guda Szczepan, 55 p. p. Gulek Jerzy, 55 p. p. Gurski Franciszek, 55 p. p. Hajdukiewicz Jan, 55 p. p. Hanczar Jerzy, 55 p. p. Hozduk Konstanty, 55 p. p. Hruk Edward, Przeworsk (Serbia) Janicki Piotr, 55 p. p. Jastrzębski Marcin, 11 p. artyl., Howiłów Wielki (Taszkent). Jaworowski Franciszek, 55 p. p. Jop Jan, 4 bat. strzelc., Sulistrowa (Carycyn). Jurkiewicz Prokop, 55 p. p. Kaczorowski Szczepan, 55 p. p. Karpa Aleksander, 4 bat. strzelc., Nahaczów (Barnauł). Karpyszyn Michał, 55 p. p. Kiebała Ludwik, 4 bat. strzelc., Nawsie, 1881 (Barnauł). Kluczkowski Cyryl, 4 bat. strzelc., Rzeczyca (28 szpital we Włodzimierzu). Kohut Teodor, 55 p. p. Kokonowski Antoni, 55 p. p. Kołodziejski Czesław, 55 p. p. Kolotka Jan, 55 p. p. Komarnicki August, 3 bat. saperów, Czortków (Rosya). Kowal Ignacy, 55 p. p. Kowalik Eliasz, 55 p. p. Kozak Andrzej, 55 p. p. Kozioł Jan, 4 bat. strzelc., Zwięczyca (Tomsk). Krawiec Marcin, 4 bat. strzelc., Drabinianka (Tomsk). Kremski Jan, 55 p. p. Kucharski Joachim, 55 p. p. Kudwa Szymon (Serbia). Kupiec Jan, Bieliny (Serbia). Latysz Teodor (umarł 5 lutego 1915 r. w 62 szpitalu w Woronežu). Legan Jan, 4 bat. strzelc., Gródek Jagielloński (Ufa). Lesiak Jan (umarł 2 lutego 1915 roku w 13 polowym szpitalu w Brodach). Lewicki Jan, 55 p. p. Macyszyn Michał, 55 p. p. Malaszewski Mateusz, 55 p. p. Malinowski Mateusz, 4 bat. strzelc., Bolechowce (Barnauł). Mudrak Mikołaj, 55 p. p. Muruszczak Piotr, 55 p. p. Neugrzimak Szymon, Rzeplin (Serbia). Ocetkiewicz Michał, 55 p. p. Pasternak Andrzej, 4 bat. strzelc., Jakimczyce, ranny (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Pelc Zygmunt, 4 bat. strzelc., Żabno (Niżny Nowogród). Petraszczuk Aleksander, 55 p. p. Petryszyn Konstanty, 55 p. p. Prelewski Ambroży (umarł 7 lutego 1915 r. w 130 pol. szpitalu w Podwołoczyskach). Ptaszek Jan, 17 p. obr. kraj., Lwów (83 szpital w Charkowie). Pudło Tomasz, 4 bat. strzelc., Krościenko Wyżne (Niżny Nowogród). Rajca Jan, 55 p. p. Rak Jan, 9 p. p., Glińsko. Rogoza Wojciech, 4 bat. strzelc., Miłków, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Roman Jakób, 55 p. p. Rozmus Antoni, 4 batalion strzelc., Durdy, ranny (szpital główny w Moskwie). Rusin Konstanty, 55 p. p. Sagan Wojciech (Rosya). Sieczka Franciszek, 4 bat. strzelców, Munina (Kurgan, gub. tobolska). Skipow Teodor, 55 p. p. Sobecki Piotr, 55 p. p. Swigon Stanisław, 55 p. p. Szarawara Józef, 55 p. p. Szczurowski Ludwik, 4 bat. strzelc., Przemyśl (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Szewc Antoni, 55 p. p. Szewc Józef, 4 bat. strzelc., Pustków, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Szewców Michał, 55 p. p. Szewczyk Henryk, 4 bat. strzelc., Ostrów, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Szpak Teodor, 55 p. p. Szuk Szczepan (Tjumeń). Szyra Bazyli, 55 p. p. Trawka Bartłomiej, 4 bat. strzelc., Chmielnik (28 szpital we Włodzimierzu). Wilgosz Michał, 55 p. p. Wiśniowski Jan, 55 p. p. Wójtowicz Michał, 55 p. p. Wolski Bazyli, 55 p. p. Woźniak Eustachy, 4 bat. strzelc., Radenice (Omsk). Wrona Ludwik, 55 p. p. Wundasz Franciszek, 55 p. p. Żabłocki Mikołaj, 55 p. p.

W liście strat Nr 214

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Bogdan Józef, 4 bat. saperów 3 k. (3/6 1915). Bukowy Marcin, 6 bat. strzelc., Zawadka (18/5). Grzegorzek Jan, 6 bat. strzelc., Strzeszyce (18/5). Knarek Jan, 16 p obr. kraj., pow. brzozowski, 1893 (26/5—12/6). Konik Karol, 31 p. lszt., Wola Justowska (13-28/5). Kordiak Aleksander, 9 p. p., Buczacz (13-28/5). Księżyc Maciej, 31 p. lszt., Brzezinka (13-28/5). Lach Michał, 31 p. lszt., Gorzków (13-28/5). Lomber Andrzej, 31 p. lszt., Łukawice (13-28/5). Lysek Jan, 31 p. lszt. (13-28/5). Parchański Franciszek, 5 p. ułanów, Sląsk, 1889 (23/5). Pawlik Franciszek, 6 bat. strzelc., Zalesie (18/5). Pieprzycki Jan, 13 p. obr. kraj., Krzeszowice, 1887 (18/5). Pietrzak Andrzej, 6 bat. strzelc., Łukawica (18/5). Pietrzyk Józef, 31 p. lszt., Sląsk (13-28/5). Popko Michał, 31 p. lszt., Gródek (13-28/5). Ryba Alojzy, 54 p. p., Łękawica, 1889 (16-17/5). Sadek Stanisław, 31 p. lszt., Mucharz (13-28/5). Spurna Franciszek, 54 p. p., pow. myślenicki, 1890 (16-17/5). Trytek Jan, 31 p. lszt., pow. brzeski (13-28/5). Uracz Rudolf, 31 p. lszt., Góry Luszowskie (13-28/5). Walczak Jan, 16 p. obr. kraj., Wyciąże, 1889 (6-10/6). Wilkosz Franciszek, 31 p. lszt., Wola Radziszowska (13-28/5).

Ranni:

Adamczyk Jan, 6 bat. strzelc. Adamczyk Tomasz, 13 p. lszt., Łukawiec. Baby Jakób, 13 p. lszt., Rosochacz. Bachla Józef, 13 p. lszt., Wola Tanewska. Bogdan Jan, 16 p. obr. kraj., Wyczółki. Bajda Jan, 6 bat. strzelc. Baszyk Michał, 31 p. lszt., pow. żywiecki. Bednarowicz M., 6 bat. strzelc. Berdziakiewicz Karol, 1 p. p. Bielecki Józef, 31 p. lszt., Sląsk. Biernat Jan, 31 p. lszt., Borek. Bierski Jan, 31 p. lszt., Sląsk. Bocek Paweł, 6 bat. strzelców. Bomba Antoni, 31 p. lszt., Wielkie Drogi. Buriański Antoni, 6 bat. strzelców. Byrtus Jan, 31 p. lszt. Chwastek Ignacy, 13 p. lszt. Cochara Piotr, 13 p. obr. kraj., Luszowice. Cichy Jan, 6 bat. strzelc. Cichy Paweł, 31 p. lszt. Cyganik Paweł, 31 p. lszt., Czułów. Czysz Jan, 31 p. lszt. Darlega Jan, 13 p. obr. kraj., Saszów. Drozd Jan, 6 bat. strzelc. Dwornik Tomasz, 31 p. lszt., Czaniec. Dziedzic Józef, 6 bat. strzelc. Faber Andrzej, 13 p. obr. kraj., Stanisław. Figura Andrzej, 31 p. lszt., Żywiec. Filipek Paweł, 16 p. obr. kraj., pow. chrzanowski. Fornalik Jan, 54 p. p., Jawornik. Gazarek Józef, 31 p. lszt., Łodygowice. Gazek Franciszek, 6 bat. strzelc. Gliński Franciszek, 54 p. p., Czermna. Gnida Grzegorz, 31 p. lszt., Sląsk. Godyn Leon, 31 p. lszt. Graca Marcin, 54 p. p., Pewel Wielka. Gudzia Jan, 31 p. lszt. Haber Andrzej, 31 p. lszt., Morawica. Hudoment Józef, 13 p. lszt., Niedźwica. Iwanojka Andrzej, 9 p. p., Buczacz. Jania Paweł, 6 bat. strzelc. Janoczyk Ignacy, 31 p. obr. kraj., Wadowice. Kasparek Wincenty, 31 p. lszt., Nidek. Kiebzak Jan, 31 p. lszt., Rudnik. Kiszko Franciszek, 13 p. obr. kraj., Gródek. Klicz Józef, 6 bat. strzelc. Kot Wojciech, 31 p. lszt, Przebieczany. Kot Franciszek, 31 p. lszt., Węgrzce Wielkie. Krokosz Józef, 31 p. lszt. Królczyk Jan, 6 bat. strzelc. Krzysiak Andrzej, 6 bat. strzelc. Kukucka Michał, 16 p. obr. kraj., Rajcza. Kursya Wojciech, 54 p. p., Ochotnica. Kuzma Jan, 6 bat. strzelc

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.